Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 90. **Kraków, Piątek dnia 19 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

W ŻYDOWSKICH RĘKACH.

Gdy Galicję zagarnął pod swe opiekuńcze skrzydła rząd austrjacki, zabrała wówczas Austrja także dobra królewskie i kościelne. A dóbr tych było sporo, bo z górą miljon 200.000 morgów lasów i roli. Zaczęła się znana gospodarka, gospodarka, której jedynym celem było doprowadzić kraj i ludność do ostatecznej nędzy. Jak wiemy, zamiar został w pełni osiągnięty. W kronikach i różnych zapiskach czytamy, że n. p. w okolicach Nowego Targu sprzedał wówczas rząd 36.000 morgów ziemi po 3 złr. 36 ct. za morg, w okolicy Mościsk sprzedał rząd 18.000 morgów po 6 złr. za morg. Ziemia zaczęła przechodzić tysiącami morgów z rąk rządu w ręce obce, przedewszystkiem pruskie i w ręce Niemców czeskich. Zaczęła się straszna dewastacja. Lasy padały jeden morg po drugim, Galicja łysiała coraz bardziej, drzewo zaczęto wywozić do Anglji i Prus, a w kilkanaście lat po wybudowaniu kolei rozmiary zniszczenia lasów tak były już olbrzymie, iż nie wiele brakowało, a na długi czas byłoby zabrakło drzewa dla samej Galicji.

Wskutek wycięcia lasów nastąpiły straszne powodzie. Rząd spostrzegł, iż się zagalopował. Wydaje ustawę o ochronie lasów, o przymusowem zalesieniu, a nadto sam zaczyna kupować lasy, płacąc bardzo drogo za to, co przed dziesiątkami lat puścił za bezcen na zniszczenie. Za pieniądze, które dało rządowi wykupno propinacji, kupuje rząd dobra Nadwórniańskie. Zaprowadza powoli ład w gospodarce dóbr, należących do funduszu religijnego. Zaczęto gospodarować racjonalnie wówczas, gdy w pewnych okolicach już nie było na czem gospodarować. W gospodarce racjonalnej co roku pewną część lasów, pewne rejony przeznacza się na cięcie, na tak zwany zrąb, który następnie się zalesia, w innych rejonach robi się t. zw. przecinka i t. d. I tak jest obecnie w lasach, należących do rządu w zachodniej i wschodniej Galicji, zostających pod zarządem dyrekcji domen i lasów.

Co roku w jesieni wydzierżawia dyrekcja zręby, przecinki, sprzedaje wiatrołomy i suszki. Ciekawa będzie odpowiedź na pytanie, kto kupuje te zręby i suszki i t. d. od dyrekcji? Zdawałoby się, że największe uprawnienie miećby powinni okoliczni mieszkańcy, właściciele dóbr, księża, lud włościański i t. d. Takby być powinno, niestety jest inaczej. Wszystkie zręby, wszystkie przecinki, wiatrołomy i suszki sprzedaje dyrekcja domen i lasów... *żydom* i to tylko żydom, tak we wschodniej Galicji jak i pod Sączem i w Niepołomicach. Tylko żydzi drzewo dostają, żydzi je przerabiają, żydzi wywożą do Prus, żydzi robią olbrzymie majątki, a ludność chrześcijańska nawet na opał drzewa dostać nie może. Dyrekcja domem i lasów we Lwowie zamieniła się na dyrekcję, służącą jedynie interesom żydowskim.

Ludność pośród lasów mieszkająca pozbawiona jest zupełnie drzewa i na opał i na budowę. Żydzi wzięli w monopol lasy rządowe. To też od żydów aż się roi. Całe gromady żyją z lasów i w lasach. Pod każdym lasem stoi kilka żydowskich tartaków. Gdy chłop chce kupić drzewa, to mu nie sprzedadzą. Taka gospodarka demoralizuje lud, bo wprost zmusza go do kradzieży drzewa. Czas położyć tej gospodarce koniec. Minister dla Galicji i posłowie z okolic lesistych kraju powinni sprawą się zająć, poruszyć ją w Wiedniu, starać się o zmianę systemu. Dyrekcja domen i lasów nie może być dalej ekspozyturą żydowskich handlarzy. Drzewo dla kraju i dla jego mieszkańców w pierwszym rzędzie!

Czwartkowe posiedzenie Izby.

Odpowiedź prezydenta ministrów dra Koerbera w sprawie znanej enuncjacji arcyks. Franciszka Ferdynanda, brzmi w dosłownem brzmieniu jak następuje: „Wysoka Izbo! Na dzisiejszem posiedzeniu deputowani Kaiser, dr Derschatta, dr Beuerle i towarzysze wnieśli do mnie interpelację w sprawie wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki: że Jego Ces. i Król. Wysokość arcyksiążę Franciszek Ferdynand objął protektorat nad katolickiem stowarzyszeniem szkolnem. Mam zaszczyt, odpowiadając na tę interpelację, oświadczyć, że ta enuncjacja Jego Ces. i Król. Wysokości, o której rząd dotąd żadnej wiadomości nie miał, jest czysto osobistej natury (??) a słowa, użyte rzekomo przez Jego Ces. i Król. Wysokość podczas przyjęcia prezydjum rzeczonego stowarzyszenia, można uważać tylko, jako prywatne(?). Za te wyrazy rząd nie jest odpowiedzialny. Muszę jednak przy tej sposobności dać wyraz głębokiemu ubolewaniu, że w tej sprawie z pewnej strony padły tu wyrazy sprzeczne z innymi względami, do jakich członkowie domu cesarskiego bez wątpienia mają prawo.“

Głosowanie imienne nad wnioskiem dep. Malika, domagającym się otwarcia dyskusji nad odpowiedzią prezydenta gabinetu dra Koerbera w sprawie enuncjacji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, skończyło się odrzuceniem wniosku Malika 149 **głosami przeciwko** 106.

Za wnioskiem głosowali deputowani:

Acquaroli, Albrecht, Bennati, Berger, Beurle, Bleikolm, Böheim, Breiter, Chiari, C.ngr, Cerny, Daszyński, Derschatta, Dierzer, Drexler, Eisenkolb, Eldersch, Ellenbogen, Endres, Erler, Fresl, Funke, Glöckner, Gmachl, Götz, Gratzhofer, Grössl, Gross, Haider, Hannich Alwin, Hannich Józef, Hauck, Herzog, Hinterhuber, Hofer Jan Laurenty, Hofman Franc., Hofman Wincenty, Holstein, Holter, Hortis, Hruby Emanuel, Huebesz, Hybes, Iro, Kaiser, Kaspar, Kienmann, Kink, Kitschelt, Kittinger, Kieewein, Klemann, Kloufać, Kopp, Kos, Kutscher, Lemisch, Licht, Lindner, Löcker, Luksch, Malik, Marchet, Menger, Niesig, Nietsche, Noske, Nowak, Ofner, Pacher, Pemzel, Perathoner, Pernerstorfer, Peschka, Pommer, Prade, Primavesi, Rataj, Redl, Reicher, Rieger, Schalk, Schönerer, Schreiner, Schreiber, Schucker, Schuhmeier, Sehnal August, Seidel, Seitz, Zygmunt Steinwender, Sylvester, Tavcar, Tschare, Tschernigg, Vögl, Vogler, Walz, Wernisch, Wilhelm, Winter, Wolf, Wolfhardt, Wrabetz, Zasvorka.

Przeciwko wnioskowi Malika głosowali deputowani:

Abrahamowicz Dawid, Abrahamowicz Eug., Aehrenthal, Attems, Axmann, Baernreither, Baltazzi, Barbo, Barwiński, Becvar, Berks, Belsky, Biankini, Błażowski, Blöhl, Brzorad, Conci, Cwikliński, Czaykowski, Czernin, Damm, Daschl, Delugan, Dłużański, Doblhofer, Doblhoff, Doboszyński, Dubsky, Dürckheim, Dungel, Dyk, Dzieduszycki Wojciech, Dzieduszycki Karol, Eltz, Etz, Ferri, Fink, Forg, Fuchs, Fürstl, Giżowski, Gładyszowski, Gniewosz Górski, Grabmayer, Grafinger, Henzel, Howorka, Hruby Wacław, Huber (z Bruck), Huber (z Gracu), Ivczevic, Jabłoński, Jarosch, Jaworski Apolinary, Jędrzejowicz Kaftan, Kaicl, Kathrein, Kielmansegg, Klein Hubert, König, Kolischer, Komorowski, Kozłowski, Kramarz, Kratochwil, Kübeck, Kuhschelm, Kulp, Kurz, Loser, Loula, Ludwigstorff, Martinek, Mayreder, Merunowicz, Mettal, Morsey, Moscou, Niementowski, Opydo, Papstmann, Pacak, Palffy, Parisch, Peric, Pfeiffer, Piuiński, Placzek, Plais, Ploj, Pogacnik Popowski, Potocki, Potoczek, Prażak, Prochaska, Radimsky, Rapoport, Robic, Roszkowski, Rozkoszny, Ryba, Sapieha, Schachinger, Schöpfer, Schoiswohl, Schraffl, Schwarzenberg, Schwegel, Schweiger, Seinfeld, Skrbensky, Sozański, Spens, Spincic, [illegible]arzyński, Steiner, Stojałowski, Stojan, Stransky, Stro[illegible], Struszkiewicz, Stürgkh, Stwiertnia, Szeptycki, Spindler, Sramek, Sustersic, Terlago, Tersch, Trafoier, Trauinfels, Unterladstätter, Vencajz, Verzegnassi, Vychodil, Walewski, Weigel, Weisskirchner, Włazowski, Wodzicki, Wohlmeyer, Wojtyga, Zedwitz Karol Maks., Żyguliński, Zickar, Žitnik.

Po dokonaniu wyboru jednego sekretarza Izby, którym został dep. Schlegl, przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do dyskusji nad nowelą należytościową.

Po referencie, dep. Lichcie, przemawiali deput. Noske „contra“, a dep. ks. Schöpfer „pro“.

Trzecim z rzędu mowcą był dep. Rotter. Mowca zwrócił uwagę na to, że rozporządzenie o należytościach z dnia 16 **sierpnia** 1899, **wydane na podstawie § 14, wprowadzając ulgi dla włościan, miasta przyprawia stąd o finansowe straty. Miasta zaś, które obok bardzo kosztownych zadań własnego zakresu, muszą jeszcze dźwigać brzemię przekazanego zakresu działania, mają prawo domagać się od rządu raczej ulg, a nie ponosić coraz nowsze i coraz większe ciężary. Zmuszając miasta do nowych świadczeń, zasłania się rząd tem, że spekulacja budowlana wybujała w tak zwany „Bauschwindel“, bardzo dobrze zniesie dalsze jeszcze obciążenie; zapomina jednak rząd, że, utrudniając ruch budowlany, podcina całemu szeregowi zawodów przemysłowych podstawę bytu i zmniejsza temsamem dochody gmin miejskich, krajów, a także samego państwa. Można jednak zrobić rządowi ten zarzut, że w swoim czasie nie wystąpił przeciwko oszustom budowlanym, że nie czynił tego wtedy, gdy parlamentarna droga stała jeszcze przed nim otworem i kiedy można było reformę przeprowadzić w inny sposób, bez naruszenia interesów rzetelnego przemysłu. W rzeczywistości, cesarskie rozporządzenie dotknęło przedewszystkiem rzetelnych przedsiębiorców, podczas gdy oszuści, czy to przez gorsze roboty, czy przez gorszy materjał, zawsze jeszcze na swojem wyjść mogą. Mowca na podstawie szczegółowych dat o ruchu budowlanym w Krakowie i w innych miastach Galicji wykazał, że wskutek wydania tego rozporządzenia cały ruch budowlany uległ stagnacji. To samo objawiło się w Wiedniu i w wielu miastach czeskich i niemieckich. Wobec tego mowca oświadcza się za przywróceniem „status quo ante“, to znaczy za powrotem do tych postanowień o należytościach od przeniesień własności, które obowiązywały przed rozporządzeniem cesarskiem z roku** 1899.

Po dep. Rotterze przemawiał jeszcze dep. Czernin, na czem też dyskusję zamknięto.

Izba przystąpiła do wyboru mowców jeneralnych: „pro“ wybrano dep. dra Kaicla, „contra“ deputowanego Steinera.

O godzinie 4·40 **prezydent hr. Vetter zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godzinę** 11 **przed południem.**

Z brzegów słowiańskiego morza.

DUBROWNIK **Wielka Niedziela.**

Umieszczono nas po domach prywatnych. Miało to także swój urok po licznych nocach, spędzanych w hotelach, zwłaszcza owych hotelach na południu, tchnących „fantazją Włochów“. Ta hotelowa fantazja polega na jak najrzadszem sprzątaniu w pokojach, bardzo umiarkowanem, w miarę czasu i ochoty, czyszczeniu butów i odzieży, ignorowaniu zastosowania elektryczności do dzwonków na służbę, oraz oszczędnem wydzielaniu wody do mycia. Tu, w domach prywatnych, jest wokoło coś nowego, coś, co zaciekawia: stare portrety na starych ścianach, bukiety z zeschłych kwiatów, bilety wizytowe, pamiątki po umarłych, fotografje!... To też, obudziwszy się po twardym śnie, zanim jeszcze otworzyłem gęste drewniane zasłony, przez które wdzierał się słaby blask, jakby pochmurnego dnia, rozglądałem się ciekawie po mojej „sypialni“.

Umieszczona była w saloniku, a odświeżenie jej i przyozdobienie z pewną zbyt szczodrą nawet pretensjonalnością, było najlepszym dowodem, że oczekiwano nas tu z niemałą życzliwością. Przerzucałem też albumy, zalegające stoły i stoliczki w kilku różnych egzemplarzach. Doznałem dziwnych wrażeń... Twarze obce, tak bardzo obce; nie wiem, czy żywi ci ludzie, czy umarli... Biedni, ileż każdy z nich przeżył myśli podniosłych, lub smutnych w chwili, gdy, wpatrując się w swoje odfotografowane rysy, doznawał wzmożonego uczucia dumy z własnej wartości. Ileż razy były to fotografje symbolem związków serc, zbudowanych na wierze i nadziei, rozwianych potem za lada podmuchem rzeczywistości. Smutny obraz życia przedstawiają te stare fotografje, niby dalekie wspomnienia, coraz ciemniejsze, coraz więcej szare, niewyraźne — aż zagasną!...

Zadumałem się, album zesunęło mi się z kolan i z łoskotem upadło na podłogę. Przy tej sposobności oderwała się klamra, służąca do zamknięcia... Przyjemny gość...

Kto wie, jaką drogą pamiątką jest ta stara księga milczących cieni życia; przyjeżdża taki pan z Polski i z ciekawości... odrywa zżółkłą klamerkę!...

Cóż robić, winy przecież nie ma, bo nie było złego zamiaru... Położyłem album na stole „tak, jak leżało“, klamrę przyczepiłem, „ażeby nie było znać“ i poszedłem do mojego sąsiada...

Mieszkałem bowiem przez drzwi z Gjalskim. Już go nie było; wysunął się skoro dzień, wstał pobujać okiem, uchem, czuciem, myślą po słonecznej przestrzeni...

Czyż słonecznej? Tak jakoś ciemno i ponuro... Poskoczyłem ku gęstym, drewnianym zasłonom i otworzyłem... okno...

„Stradone", główna ulica Dubrownika skrzyła się od blasku słońca, od barw suto złotem szytych narodowych chorwackich strojów. Szumiało jak przy ulach w cichej wiejskiej zagrodzie w skwarne południe lipcowych dni. Fala gorącego powietrza uderzyła do mego chłodnego, pół ciemnego pokoju! Ogromny, rozgłośnie bijący zegar wskazywał dziewiątą... Spojrzałem na prawo; jakież morze kolorów, jakaż fala ludzkich głów!... Z wszystkich okien powiewają flagi o barwach słowiańskich, zwieszają się wzorzyste dywany... A wszystkie barwy nasze, ani jednej czarno żółtej chorągwi, bez których pod żadnym warunkiem obejść się nie może np. Kraków w dniach swoich świąt narodowych... Wszędzie biało, czerwono, szafirowo...

Ubieram się „telefonicznie" i biegnę co żywo do „kafanu" (kawiarni), gdzie w słońcu, w ciszy, rozkosznem cieple, dziennikarze słowiańscy zasiedli przy stołach — i podziwiają to niebo, to słońce, tę zieleń, nadewszystko zaś przepiękne córy Dubrownika... Ten ostatni urok Dubrownika zamąca na chwilę poważny nastrój zjazdu; uważałem, że nawet sam prezes polskiej wycieczki był cokolwiek... roztargniony.

Witamy się głośno, wesoło, sypią się dowcipy, opowiadają wrażenia i sny z pierwszej nocy spędzonej w Dubrowniku. Prawie wszystkim śniło się, że płynęli jeszcze po morzu, niektórych trwożyła nawet zmora morskiej choroby. Tylko jednego Smólskiego, korespondenta „Głosu Narodu" z Wiednia, dręczyły i tej nocy echa powołania i śniło mu się, że go wołają do telefonu! Zrywał się też niespokojnie.

Opowiadano, że przed zjazdem zawinął do Dubrownika jeden z większych statków towarowych węgierskiej kompanji żeglugi po Adrjatyku z zasobem kart z widokami. Wierzę! Dziennikarze piszą karty!... Można sobie wyobrazić ile ich piszą w tym samym czasie co każdy inny śmiertelnik... W jednym kącie werandy zapanowała „furja" pod tym względem. Redaktor Ostaszewski ze Lwowa, który już był tego rana wysłał 27 kart z widokami, zauważył, że jeżeli takie pisanie trwać będzie podczas całego pobytu w Dubrowniku, to chyba posiedzenie zjazdu do skutku nie przyjdzie!... Powiedział to z miną arcypoważną, jakby sam nigdy kart nie pisał; podobno odfotografował go w tej chwili profesor Zawiliński...

Wokoło było śpiewnie, jasno, słonecznie; słychać muzykę, dzwony, gruchanie.. gołębi, których tysiące buja nad naszemi głowami, niosąc nam na srebrzystych skrzydłach dziwny szelest, niby morza drzemiącego w powiciu cichej, letniej nocy. Zachowują się przytem miłe ptaki z niesłychaną przyzwoitością; przynajmniej nie skarżył się na nie żaden z dziennikarzy słowiańskich, mimo, że wszyscy ubrani byli odświętnie!...

Przewodniczący komitetu zjazdu dr Mazzara jest przedmiotem serdecznych owacyj, gdzie się tylko ukaże. Kochają go wszyscy; zawsze do koleżeńskich usług gotów, zawsze uprzejmy, uśmiechnięty, pogodnie patrzy na świat swemi łagodnemi oczyma, wyrażającemi przecież niezgiętą, męską energję. Mówi mało, zdaniami krótkiemi, głosem przyciszonym; każde jednak jego słowo brzmi jak komenda. Nikomu nie śni się nawet w czemkolwiek mu się sprzeciwić. Rozbiegamy się po mieście; każdego rwie ochota do chodzenia, wypytywania się, oglądania. Chcemy mieć uczucie ruchu, słyszeć odgłos naszych kroków w ciasnych uliczkach starej nadmorskiej metropolji, przez które przewiały krwawo-złote dzieje, w których usnęła i skamieniała tradycja wielkiej przeszłości...

Pałac rektorów, kościół św. Błażeja, stare bramy, mury dawnej fortecy, pomnik Gundulicza, rozkoszny ogród miejski pełen cyprysów, pinij i palm, bramy miasta, stara studnia z czasów weneckich i morze... morze... śpiewne, groźne, dziś ze słońcem w blaskach pobratane morze!...

Dr Włodzimierz Lewicki.

Kto kogo przetrzyma?

(Posiedzenie Rady miasta Krakowa z d. 18 kwietnia 1901 r.)

Petycja węglarzy. — Kooptacja do komitetu muzealnego.

Zapowiedziane na godzinę 5-tą popołudniu posiedzenie Rady miejskiej zaczęło się 10 minut po 6-ej przy komplecie 32 radnych.

Sekretarz prezydjalny p. Nowicki odczytał dwa pisma, które wpłynęły do prezydjum. Jedno z nich, podanie p. Heleny Gromczakiewiczowej o przyznanie emerytury wdowiej i datku na wychowanie sierót odesłano do sekcji prawniczej; drugie, petycja drobnych handlarzy węgla o zniesienie miejskich składów węgla i zaniechanie sprzedaży tego materjału opałowego przez gminę, zostało przekazane komisji węglowej, która stosownie do uchwalonego przez Radę wniosku p. Kohna zda sprawę ze swoich czynności równocześnie ze sprawozdaniem o tej petycji.

Następnie zawiadomił p. Friedlein Radę, że komitet muzealny kooptował w swój skład dra Konstantego Górskiego, Leonarda Lepszego i dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Prezydent Friedlein zawiadomił dalej Radę, że zwoła na poniedziałek posiedzenie budżetowe. Na propozycję r. A. Potockiego postanowiono odbywać posiedzenia budżetowe dzień po dniu, aż do załatwienia budżetu. Najbliższe dwa posiedzenia odbędą się zatem w poniedziałek i wtorek.

Żydowska interpelacja.

R. Seinfeld odczytał następnie z jakiegoś papieru interpelację do prezydenta, jako do Rady szkolnej okręgowej w sprawie rzekomego pobicia ucznia Taborskiego przez katechetę ks. Dembowskiego, za to, że ów uczeń przyjaźnił się z żydem. R. Seinfeld zaakcentował dobitnie ustęp, w którym jest mowa o tem, iż ks. Dembowski miał nazywać żydów potworami i wyrodkami ludzkości. — Na to prezydent odpowiedział, że zniósł się w tej sprawie z inspektorem i jutro na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej otrzyma już prawdopodobnie relację o wyniku śledztwa, które prowadzi inspektor. Rada szkolna krajowa również zarządziła dochodzenie w tej sprawie.

R. Seinfeld raczył się tem zadowolić.

W całej tej sprawie uderza to przedewszystkiem, że prezydent miasta zarządza na doniesienie „Naprzodu" (!) śledztwo. Pojąć trudno, jakim sposobem p. Friedlein może z taką skwapliwością zarządzać śledztwo przeciw duchownemu (!) na mocy denuncjacji socjalistycznego świstka. To samo odnosi się i do Rady szkolnej krajowej, która nie ma nic pilniejszego do roboty jak ujmować się za pokrzywdzonym honorem „narodu" żydowskiego (bo o nic innego, jak o to i o szczucie na duchowieństwo socjalistom przecież chodzi). — Szkoda, że p. prezydent Friedlein nie jest również tak pilnym w wytaczaniu dochodzeń przeciw żydom, gdy o jednem z tysiącznych ich rzeczywistych nadużyć donosi jakie pismo chrześcijańskie, poważniejsze i uczciwsze od „Naprzodu".

Nagłe wnioski.

Następnie wniesiono cały szereg wniosków nagłych. Pierwszy wniósł imieniem sekcji prawniczej r. Styczeń nagły wniosek w sprawie decyzji namiestnictwa z d. 22 marca b. r., zobowiązującej parafjan parafji św. Szczepana do ponoszenia w drodze konkurencji kosztów najmu lokalu dla duchowieństwa parafialnego tej parafji. Sekcja chce wnieść imieniem gminy przeciw decyzji namiestnictwa rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wniosek ten uchwalono.

Żydzi (p. Friedlein nazwał ich eufemistycznie „starozakonnymi") nie mogli głosować nad tą sprawą, co niektórym było dość nieprzyjemnie. Jeden odezwał się nawet, że wrazie wstrzymania się żydów od głosowania, zbraknie kompletu (!). Naiwne te pojęcia sprostował zaraz p. Friedlein.

Zmniejszenie podatku.

Imieniem sekcji III wiceprezydent Leo przedstawił nagły wniosek wysłania petycji do Rady państwa, celem wyjednania tego, aby Kraków był zaliczony do miast, opłacających podatek domowo-czynszowy według II kategorji.

Obecnie prócz miast stołecznych i miejsc kąpielowych, tylko Kraków i Ołomuniec są przydzielone do I. kategorji. Wniosek posłów morawskich, zmierzający do przydzielenia Ołomuńca do II. kategorji, został już do Rady państwa wniesiony i przekazany komisji podatkowej. Kraków powinien się również upomnieć o tę krzywdę. Dawniej, gdy władze skarbowe traktowały fasje nieco łagodniej, mogli sami opadatkowani nieraz ulżyć sobie ciężaru; teraz wobec surowości władz jest to rzeczą niemożliwą. Na dowód, że fał-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

16) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Po upływie dwóch lat, które panna Graff spędziła w jednym z najlepszych pensjonatów w Nancy, pewnego dnia Eljasz, oczekując Antoniego, spotkał ją w ogrodzie.

Stanął zdumiony i olśniony.

Dziecko przedzierżgnęło się w panienkę wysoką, wysmukłą i uroczą, z czarnemi oczami, jasnemi włosami i olśniewającą cerą.

Nie śmiał przemówić do niej i ukłonił jej się tylko. Powróciwszy do ojca, opowiedział o swojem spotkaniu i z biblijnem bogactwem porównań opisał młode dziewczę, jako Rebekę, ukazującą się Jakóbowi. Nie zataił przed ojcem, że jest oczarowany i że choćby mu przyszło służyć u Graffa, jak Jakóbwi u Labana, zgodzi się na to chętnie z miłości dla pięknej Elizy.

Stary Mojżesz zwrócił mu uwagę na to, że jako żyd nie miał żadnych widoków, aby być przyjętym, nie licząc już uprzedzeń, jakie Graffowie mieli do niego od czasu wojny.

Ale Eljasz odpowiedział, że nicby mu się złego nie stało, gdyby porzucił swoją religję... i gotów jest uczynić to dla pozyskania ręki uroczej panny Graff.

Był pewnym, że mając czterykroć sto tysięcy franków gotówki, ma wszelkie szanse, aby być przyjętym.

Mojżesz, który patrzał na rzeczy więcej trzeźwo, perswadował synowi, że próżne są jego nadzieje. Nie bronił mu jednak zmiany religji, jeżeli uważał to za korzystne, ale zapewniał go, że choćby zmienił religję, Graffowie nie oddadzą mu swej córki.

Eljasz trwał w swem postanowieniu. Nie słuchając uwag ojca, przyjął Chrzest św. Zwracał ogólną uwagę swoją manifestacyjną pobożnością i niezwykłą hojnością, ale dobrze wiedzieli wszyscy, jakie były pobudki tego postępowania...

Pomimo to nie został przez Graffów przyjęty i na domiar afrontu piękna Eliza w kilka miesięcy po tem wyszła za sierżanta Baradiera. Równocześnie rozeszła się wiadomość, że rodzina Graffów opuszcza miasto. Antoni miał zamiar udać się ze swoim szwagrem do Paryża i tam wstąpić razem z nim do domu handlowego ojca Baradiera.

Wszystkie te przejścia podziałały silnie na Eljasza. Stracił sen i apetyt, rumieńce jego znikły. Pewnego dnia, gdy spotkał rodzinę Graffów, odjeżdżającą na dworzec w otoczeniu licznych przyjaciół, powrócił spiesznie do domu ojca i zemdlał.

Stary Mojżesz, przestraszony, położył syna do łóżka i zawezwał lekarza. Choroba była poważna. Eljaszowi groziła śmierć..

Rozwinęła się gwałtowna gorączka z majaczeniem, podczas której prowadził z wyimaginowanymi odbiorcami handel bajeczny. Mojżesz słuchał z zdumieniem, jakie ceny stawiał za mięso, mąkę, obuwie, sukno, kartacze, cygara, cukier. Eljasz odzyskiwał przytomność tylko na to, aby miotać złorzeczenia i groźby przeciw Baradierowi i Graffowi. Uspokajał się tylko, gdy mu ojciec powtarzał z wytrwałością:

— Tak, Eljaszu, pomścisz się na tych łotrach! Zrujnujesz ich, zgnieciesz ich!

Wtenczas błogi uśmiech zjawiał się na ustach chorego, który zasypiał na parę godzin i budził się silniejszy.

Jeżeli Eljasz nie umarł, to ocaliła go jedynie siła nienawiści. W rozpalonej głowie nie przestawały pokutować projekty odwetu, a kiedy lekarz zdziwiony oświadczył, że młody człowiek przechodzi w stan rekonwalescencji, wtenczas pierwsze słowa Eljasza były:

— Tem lepiej! Baradier i Graff byliby zanadto szczęśliwi, gdybym umarł!

Co prawda, Baradier i Graff nie trwożyli się wcale o urazę, jakiej byli przyczyną. Objęli kierownictwo domu starego Baradiera, który usunął się, zrobiwszy majątek i dyrygowali umiejętnie pracami dwudziestu urzędników, którzy dodawali liczby od rana do wieczora w biurach przy ulicy Provence. Rozprzestrzenili interesy bankowe i powiększyli przędzalnie wełny, któremi Graff zajął się specjalnie.

Młodzi państwo Baradier mieli już dwoje dzieci: syna Marcelego i córkę Amelję i powodziło się im świetnie, kiedy Eljasz Lichtenbach, po śmierci starego Mojżesza, przybył na stały pobyt do Paryża.

Dziwna zmiana nastąpiła w nim. Z świeżego i pewnego siebie Eljasza nic nie pozostało. Pierwszy raz, kiedy Baradier i jego rywal spotkali się na giełdzie, bankier nie poznał Lichtenbacha. Musiano go wymienić po nazwisku, aby mógł wiedzieć, z kim ma do czynienia.

Ujrzał człowieka zgarbionego, chudego, wyłysiałego, z oczami osłoniętemi złotemi okularami. Głos jego nawet był zmieniony. Pan Lichtenbach mówił mało, tylko to, co było koniecznie potrzebne, podawał tylko koniec palca dłoni, która się wyciągała do niego i zachowywał niewzruszony spokój wobec najważniejszych nowin. Jedynie wykrzywienie ust zdradzało wzruszenie wewnętrzne, nadając jego fizjonomji wyraz dziwnej dzikości.

Nawiązanie stosunków między Lichtenbachem a domem Baradier i Graff było pamiętne. Przyprawił on ich o stratę trzech kroć stu tysięcy franków jednego poranka na giełdzie wełny w Troyes. Eljasz sprzedawał wełnę węgierską tak nisko, że Baradier i Graff, zanadto zaangażowani na zwyżkę, musieli szybko zlikwidować, aby ograniczyć swoje straty.

Odtąd zawsze czujny nieprzyjaciel śledził dom Baradiera i sposobił się ugodzić go w słabe miejsce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szywe fasje nie były specjalnością galicyjską, dr Leo zacytował ustęp z petycji właścicieli domów w Libercu w Czechach, która z przykrością konstatuje fakt obostrzenia postępowania władz co do fasyj.

R. Ponikło zapytał dra Lea czy przydzielenie Krakowa do II. kategorji miast opłacających podatek domowo-czynszowy, nie wpłynie na zmniejszenie dodatków aktywalnych urzędników i kwaterowego oficerów?

Dr Leo odpowiedział, iż, o ile sobie przypomina, podatek domowo-czynszowy niema nic wspólnego z temi dwiema kwestjami.

Ks. Bukowski poruszył jeszcze sprawę uregulowania kwestji, czy Kraków jest miastem stołecznem. R. Potocki zaś wniósł, aby prezydent, jeżeli to uzna za stosowne, przybrał sobie dwóch radnych i pojechał z nimi do Wiednia, celem poparcia petycji.

W głosowaniu uchwalono wysłanie petycji oraz deputacji.

Widmo procesu o zapis ś. p. Rzewuskiego.

Następujący, również nagły wniosek sekcji IV., przedstawiony przez r. m. Buczkowskiego odnosił się do sprawy szkoły rzemiosł dla kobiet, założonej przez gminę nibyto w ścisłem wykonaniu woli ś. p. Rzewuskiego, który zapisał na ten cel kamienicę.

Szkoła miała mieć charakter katolicki, tymczasem bynajmniej go nie posiada, więc Arcybractwo Miłosierdzia, któremu w razie niewykonania woli zapisodawcy przez gminę miał przypaść legat, wystosowało do Rady miasta pismo, w którem wzywa gminę do zrzeczenia się zapisu.

W piśmie tem zacytowane jest orzeczenie książęco biskupiego Konsystorza, stwierdzające, że szkoła rzemiosł dla kobiet, założona przez gminę, nie ma nietylko charakteru katolickiego, jak to było życzeniem ś. p. Rzewuskiego, lecz nawet — chrześcijańskiego. Na 150 uczennic 127 jest katoliczek jedna ewangeliczka, a 22 żydówek. Jest to szkoła bezwyznaniowa.

Przed udaniem się na drogę sądową, Arcybractwo wzywa zatem gminę, aby się zrzekła dobrowolnie zapisu, którego rzekomem wykonaniem została wykoszlawiona i spaczona wola testatora.

Po odczytaniu tego pisma, salę zaległa bardzo niemiła cisza. Na zapytanie prezydenta kto żąda głosu w tej sprawie, nie zgłosił się nikt.

Za to bardzo skwapliwie uchwalono na wniosek sekcji czwartej odpowiedzieć Arcybractwu Miłosierdzia, że Rada „uczyniła zadość ostatniej woli ś. p. Rzewuskiego“ i nie zrzeknie się fundacji. Wobec tego należy oczekiwać procesu, który zdaniem prawników powinien wypaść na korzyść Arcybractwa.

Z pustego i Salomon nie naleje.

Sekcja szkolna przez usta referenta r. mag. Buczkowskiego przedłożyła dalej pismo ministerstwa, żądające, aby miasto przyczyniło się subwencją pieniężną do budowy państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie z powodu zmiany na lepsze stosunków finansowych gminy. Wzmianka o „lepszych obecnie stosunkach finansowych gminy“, zamieszczona w piśmie ministerstwa, wywołała żywą wesołość.

W dyskusji r. Styczeń zaznaczył, że gmina dała pod budowę szkoły plac wartości 200.000 koron. R. Domański oświadczył, że obecnie nie ma nic pieniędzy i „jeżeli rząd chce wziąć deficyt, to niech go sobie bierze!“ Innego nic nie ma. Rada uchwaliła odpowiedzieć ministerstwu, że gmina nie jest w możności przyczynić się jakimkolwiek datkiem do budowy szkoły.

Porządek dzienny.

Dwie subwencje.

Na tem zakończył się szereg wniosków nagłych i przystąpiono do porządku dziennego, przestawiając go nieco, tak, że naprzód przyszły pod obrady subwencje, mające się udzielić ks. Augustjanom na odnowienie kościoła św. Katarzyny i żydom na dom dla kalek i starców. Wynoszą one po 20.000 koron, płatnych w 10 rocznych ratach po 2000 koron od r. 1902.

Obie subwencje uchwalono bez dyskusji, mimo, że dom dla żydowskich kalek i starców, instytucja sama w sobie bardzo ładna, jest ściśle wyznaniową, a dawanie pieniędzy przez gminę na cele wyznaniowe jest zakazane ustawowo...

„Pałac sztuki“.

Na wniosek sekcji ekonomicznej uchwalono dać około gmachu Tow. Sztuk Pięknych na placu Szczepańskim chodnik mozajkowy, oraz urządzić od strony ul. Szczepańskiej brukowany dostęp dla pieszych i zajazd dla powozów; grunt plantacyjny między główną ścieżką plantacyjną a budynkiem Towarzystwa położony, będzie przemieniony w gazon. Na ten cel przeznaczyła Rada 7.600 koron.

Petycja Towarzystwa o otoczenie gmachu kląbami kwiatowymi została odrzucona.

Znowu „lej“.

Na wniosek sekcji ekonomicznej, przedstawiony przez dyrektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego, Rada uchwaliła zatwierdzić dokonane przez prezydenta miasta zakupno gruntów w Dąbiu pod lej za kwotę 7.479 koron i przeznaczyć kwotę 8.500 k. na budowę drogi do leja; wreszcie podwyższyć z dniem 1 kwietnia b. r. cenę za wywóz nieczystości z realności, nieopłacających dodatku gminnego, z kwoty 2 koron na 3 kor. od metra sześciennego; tęż samą kwotę pobierać będzie gmina także od właścicieli realności, opłacających dodatek gminny, jeżeli administracja miejska zmuszona będzie wywieźć z dołów ich realności nadwyżkę nieczystości ponad ilość, oznaczoną normą pół metra sześciennego na rok i na głowę mieszkańca realności.

Zmiana statutu Muzeum narodowego.

II Wiceprezydent dr Leo przedłożył Radzie zmiany statutu muzealnego, proponowane przez komitet. Zmiany te odnoszą się do §§. 4, 10, 11, 13 i 14. W §. 4 projektowane jest rozszerzenie zakresu Muzeum na wyroby przemysłu artystycznego, wykopaliska przedhistoryczne i pamiątki osobne po ludziach dla narodu zasłużonych. §. 10 postanawia, że zarząd Muzeum sprawuje komitet, wydział i dyrektor. §. 11 określa skład komitetu i wprowadza do niego jako nowych członków docenta historji sztuki w Akademji sztuk pięknych i dyrektora Muzeum. §. 13 postanawia, że dyrektor, kustosz, urzędnicy i słudzy są funkcjonarjuszami gminnymi i pobierają płacę, oznaczoną w etacie miejskim; dyrektora i kustosza mianuje Rada po wysłuchaniu opinji komitetu; innych urzędników oraz sługi Muzeum mianuje prezydent miasta. §. 14 oznacza skład i komplet wydziału.

R. Seinfeld, zabrawszy głos w dyskusji, postawił wniosek, aby każdorazowy dyrektor budownictwa miejskiego zasiadał w komitecie muzealnym, gdyż „zna się na architekturze“ (!). Skoro prezydent Akademji umiejętności należy zawsze do składu komitetu, to dyrektor budownictwa miejskiego również może tam należeć. Wniosek ten upadł. (!)

„Uderz w stół, nożyce się odezwą“.

Następnie R. Bartoszewicz w doskonałem przemówieniu przedstawił całą niestosowność statutu muzealnego, który jest tak ułożony, jak statuty olbrzymich muzeów zagranicą, co nie odpowiada naszym stosunkom. Mowca byłby to podniósł podczas układania statutu w komitecie muzealnym, ale dwóch znawców tak się ze sobą kłóciło, że nie dali nikomu przyjść do słowa. Najniebezpieczniejszymi ludźmi na świecie, a zwłaszcza w Krakowie, są znawcy sztuki. Statut zawiera między innemi takie rzeczy, jak np. że na I p. Sukiennic mają być pomieszczone gipsowe odlewy posągów, kolasy, stare sanie i t. p. Całe Sukiennice by na to niewystarczyły. Bartoszewicz nie sprzeciwia się masie mężów, (24!) która ma czuwać nad muzeum, sądzi jednak, że zmniejszenie ich cyfry wpłynęłoby dodatnio na stan rzeczy w zarządzie muzealnym.

R. Kohn wystąpił przeciw twierdzeniom Bartoszewicza w sposób dość namiętny, z czego mimowoli musiało się dojść do przypuszczenia, iż jednym z tych kłócących się godzinami znawców był on sam. Zarzut mowcy, iż Bartoszewicz mógł mimo to zabrać głos w komitecie podczas debaty statutowej, wywołał ze strony zaczepionego ciętą replikę, w której mowca raz jeszcze stwierdził, iż wobec gadatliwości znawców nikt nie mógł w komitecie dojść do słowa. Nad jednym paragrafikiem bez żadnego znaczenia radzono godzinę i trzy kwadranse; chcąc zabrać głos musiałby mowca narazić się co najmniej na jakie cztery posiedzenia więcej! „Biedny dyrektor muzeum! Będzie miał 22 „znawców“ nad sobą! Więcej ich będzie niż przedmiotów sztuki!“

Po długiej dyskusji uchwaliła Rada §§ 4. 10, 11 i 13 według wniosków dra Lea. Przy dyskuji nad § 14 zabrakło kompletu o godz. 8·35 wieczorem.

Niezwykle długie trwanie wczorajszego posiedzenia, tłomaczono sobie w „Kołach dobrze poinformowanych“ tem, że na porządku obrad poufnych była sprawa nominacji dyrektora Muzeum narodowego w miejsce śp. Łuszczkiewicza. Na tę posadę uchwalił komitet przedstawić Radzie, jak wiadomo dra Konstantego Górskiego, choć dr Kopera, jego współzawodnik w walce o dyrekturę Muzeum, dostał mało co mniej głosów w komitecie.

Na posiedzeniu wczorajszem zjawiły się, jak mówiono, obie partje „Koperczaków“ i „Górszczaków“ w równej niemal sile, oczekując przyjścia na plan sprawy wyboru dyrektora. Oba stronnictwa „dosiadywały“ zatem z niezwykłą pilnością, bojąc się opuszczać salę, by nie zostawić przeciwników w większości. Nareszcie panom radnym, widocznie bezparcjalnym, sprzykrzyły się niezwykle długie obrady i zdekompletowali posiedzenie do szczętu.

Sprawa wyboru dyrektora Muzeum narodowego stanie zatem na porządku dziennym następnego posiedzenia. Łatwo sobie wyobrazić jaka będzie w międzyczasie bieganina i agitacja między radnymi!

Z KRAJU.

LWÓW 17 kwietnia.

Celanski przeciw Pawlikowskiemu. — Deficyt i jego przyszłość. — Pogotowie. — Teatr rozmaitości. — Potrzeby i usiłowania. — W starym gmachu.

Dnia 7 maja odbędzie się tu rozprawa cywilna byłego kapelmistrza miejskiego teatru, p. Celansky'ego przeciwko dyrektorowi Pawlikowskiemu o odszkodowanie z powodu zerwania z Celanskym kontraktu. Zrazu dyrektor Pawlikowski tak był w Celanskym zakochany, że gdy cały Lwów powstał przeciw Celansky'emu, wówczas p. Pawlikowski rzekł mu: „prędzej ja ustąpię, a pan zostaniesz“. Wnet jednak p. Pawlikowski zmienił zdanie, gdy się okazało, że sam właściwie nie ma przyczyny ustępować, a że Celansky'ego we Lwowie za żadną cenę nikt ścierpieć nie chce i nie ścierpi. Zatem w przeciągu paru dni Celansky otrzymał dymisję. Wprawdzie więc Celansky sam w dniach zawieruchy teatralnej zgłosił był dymisję, ale ponieważ wówczas w odpowiedzi posłyszał od dyrektora zacytowane powyżej słowa, przeto zaskarżył dyrektora o odszkodowanie za zerwanie kontraktu i w skardze swej powołał się na owo zapewnienie dyrektorskie: „prędzej ja ustąpię, a pan zostaniesz“.

Będzie więc proces, który przypomni Lwowianom te przykre chwile, jakie przeżyli w dwa miesiące po otwarciu świątyni sztuki narodowej na tle konfliktu artystów i publiczności z kapelmistrzem opery. Uśmierzyła się burza przeciw osobie samego p. Pawlikowskiego, ustały natomiast z drugiej strony niesmaczne kadzidła, jakiemi okadzali go jego obrońcy i przyjaciele „z urzędu“, potem skończyła się banicja chluby polskiej opery, p. Aleksandra Myszugi i on powrócił na scenę lwowską, tym razem ku zadowoleniu nietylko publiczności lecz i dyrektora teatru; potem pani Zapolska zdołała ugłaskać nieubłaganego dla się przez pół roku dyrektora i doczekała się wystawienia w lwowskim teatrze swego „Życia na żart“ (choć istnieje mniemanie, że dyrektor sztukę tę przyjął, aby przyczynić się do porządnego dokuczenia autorce); wreszcie przełamały się lody serca p. Pawlikowskiego względem panny Bohussówny, której on, jako stronniczki p. Hellera, zrazu żadną miarą nie chciał dopuścić na scenę tak „porządnego“ teatru, jak lwowski pod jego kierownictwem. To są momenta wybitniejsze, a ileż mniejszych ustępstw uczynił za swych rządów paromiesięcznych ten zrazu tak srogi i stanowczy dyrektor, który poprzednio gotów był tylko do ustępstw dla własnego zdania — wobec siebie samego. Dość, że niema skandali, lecz przy dzisiejszej administracji, nierozłącznej z kierownictwem artystycznem, owo polepszenie się frekwencji teatralnej jeszcze nie jest tego rodzaju, aby obeszło się bez deficytów nowych, a stare są niewzruszone i dzisiaj obliczają je na 420 tysięcy koron.

Dopóki p. Pawlikowskiemu będzie się podobała rola mecenasa sztuki, nie wiadomo, ale w każdym razie długo to nie potrwa; dlatego też są w pogotowiu i konsorcja i osoby samoistne, przysposobione do objęcia teatru w swe naprawdę umiejętne ręce. Zajść może jednak już niebawem fakt, który ową rewolucję pałacową w świątyni sztuki przyspieszy. Będzie to mianowicie konkurent w postaci teatru rozmaitości na wzór zagranicznych, porządnie zorganizowanych „Théâtres variétés“, na który uzyskał już zatwierdzenie planów budowy p. Stadtmüller, właściciel hotelu Francuskiego. Teatr ów ma się znajdować w owym hotelu przy placu Marjackim, a więc w centrum miasta i w bardzo bliskiem sąsiedztwie teatru miejskiego. Zastrzedz się jednak trzeba odrazu, że konkurent to nie może być groźny, raz dlatego, że nie będzie obliczony na tylu widzów, co teatr miejski, powtóre, że jego zakres działania będzie inny. Jednakże kto nie chce „nastrajać się“ według Przybyszewskiego, patrzeć na ponure obrazy Ibsena, lub słuchać kiepskich dowcipów w eleganckich salonach sztuki p. Zapolskiej, — pójdzie do takiego teatrzyku rozmaitości i przy szklance piwa, opłaciwszy niedrogi wstęp, będzie słuchał humorystycznych monologów, humorystycznych kwartetów i sekstetów damskich, męskich, lub mięszanych, a wyszedłszy, będzie pewnie weselszy, niż poprzednio. Zależy tylko od tego, czy Lwów już potrafi zdobyć się na taki teatr bez barwy tingl-tanglu, przyzwoity, z marką artystyczną — czy nie. Zagranicą w takich teatrzykach bywają i bywać mogą bez szkody dla moralności nawet panienki, — oczywiście więc, że i u nas nie należy przedsiębiorstwa takiego inaczej sobie wyobrażać, innych, swobodniejszych nadawać mu szczegółów.

Że zaś Lwów może mieć kilka teatralnych widowisk inteligentnych i estetycznych jednocześnie, to widać już dzisiaj. Oto bowiem w niedzielę bywa i teatr miejski pełny i sala „Sokoła“, mieszcząca do ośmset osób, gdzie gra „Teatr miłośników sceny“ jest szczelnie nabita. A jeszcze spotyka się mnóstwo osób, które nie dostały biletu ani tu, ani tam, więc nudzą się w domu, lub w kawiarni, czy cukierni. Dużo mówiono u nas o teatrze ludowym, niestety widocznie stracono za wiele słów, tak, że nie starczyło sił do czynów. A niestety naprawdę, bo zważmy, że nasze panny służące wypełniają w niedzielę po południu bardzo wydatnie miejsce trzeciego piętra w teatrze miejskim. Stanowczo dla nich za wysoki tam dyapazon sztuki — sztuk prawdziwie ludowych dla klasy zarobniczej i służebnej z miasta nie mamy, chyba fantastyczne z grubym podkładem niezrozumiałego dla takich widzów symbolizmu, a francuskie i niemieckie farsy bywają też za subtelne, aby rozbawić

szczerze ludzi z najniższym stopniem inteligencji.

Próby w kierunku teatru ludowego poczyniono wprawdzie i u nas, w bardzo odległej od środka miasta dzielnicy Żółkiewskiej. Dano jednak zaledwie kilka przedstawień i akcja znowu ucichła bądź to z braku zasobów pieniężnych, bądź z powodu odmówienia lokalu, w którym teatrzyk ten rozpoczęto. Dużo więc, a właściwie wszystko na polu tej potrzeby spełniają teatra amatorskie w stowarzyszeniach rzemieślniczych: „Gwiazdy“, „Skały“ i „Czytelni i wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolei państwowych“. Ilekroć tam dają przedstawienia amatorskie, w lecie czy w zimie, sala bywa szczelnie widzami wypełniona, i to takimi, którzy zresztą w stałym teatrze niemal wcale nie bywają.

W kwestji widowisk dla Lwowa zajdzie niebawem jeszcze jedna zmiana; są pertraktacje o dzierżawę dawnej sali teatru skarbkowskiego dla jakiegoś Orfeum czy Filharmonji, którą już tego lata, gdy miejski teatr wyjedzie na wakacje, mamy zobaczyć.

(ts.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Jerzego, biskupa i Antonji, panny; w sobotę Agnieszki z Polliziano i Teotyma; w niedzielę Anzelma, biskupa, doktora.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić. Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 38, zachód przypada o godz. 6 minut 39, długość dnia godzin 14 minut 1.

Stan powietrza. Dnia 19 go kwietnia o godzinie 7 rano barometr ·44·4, termometr + 2·6 wilgotność 87 [illegible] zachodni 1

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 19 b. m.: „Cyrano de Bergerac“, dramat w 6 aktach Ed. Rostanda (jedyny występ trupy francuskiej, ceny miejsc zdwojone).

W sobotę, 20 b. m.: „Prawo do życia“, sztuka w 3 obr. Roberta Bracco (nowość), początek o godzinie w pół do ósmej.

W niedzielę, 21 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 8).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Obiad,** który ma być na cześć ks. biskupa Belopotockyego przez wojskowość w dniu 1 maja wydanym, został zamówionym, jak się dowiadujemy u szynkarza żyda Goldsteina z ulicy Zielonej. Ruchliwy żydek angażuje już do pomocy pomniejszych restauratorów i służbę. Jest to w każdym razie wielki nietakt, jeżeli nie błąd ze strony urządzających przyjęcie, by dostojnikowi kościelnemu, przybyłemu umyślnie do Krakowa dla dokonania religijnego aktu i udzielenia ŚŚ. Sakramentów — podawać potrawy, ręką żydowską przyrządzone.

* **Miejskie oświetlenie ulic.** Mieszkańcy ulicy Czystej i Dolnych Młynów uskarżają się na ciemności panujące tam od pewnego czasu wieczorami. Lampy gazowe, które i tak rzadko są tam rozmieszczone, bywają w godzinę później niż gdzieindziej zapalane, a przecież ulica Czysta nie leży za rogatkami miasta Krakowa a właściciele domów, leżących przy niej, płacąc tak wysokie podatki i dodatki gminne, mają chyba słuszne prawo domagać się więcej opieki i pamięci o nich ze strony zarządu miasta.

* **Arogancja służby tramwajowej.** Od jednego z naszych abonentów otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Miałem nieszczęście jechać tramwajem we środę, dnia 17 b. m., o godzinie 1 minut 20. Bilet wziąłem z rynku na ulicę Karmelicką, chcąc wysiąść przed kościołem. Dojeżdżając do przystanku u wylotu ulicy Garbarskiej, spostrzegłem ze zdziwieniem, że tramwaj wprawdzie biegnie zwolna, nie zatrzymuje się jednak na stacji, lecz mijając ją pędzi dalej. Nie mając ochoty wyskakiwać w biegu, do czego mnie zresztą moich pięć krzyżyków nie bardzo zachęca, zażądałem od konduktora, aby wóz wstrzymał, robiąc mu uwagę, że na stacji bezwarunkowo wóz powinien był stanąć. Ba! pan konduktor był widocznie tego zdania, że podróżnik tramwajowy za 5 krajcarów cieszyć się powinien wogóle, że go belgijski tramwaj wozi przez ulice; odpowiedział mi bowiem, że wtedy wóz zatrzyma, kiedy mu się będzie podobało. Juścić tak pięknie przystrojony pan, jak pan belgijski konduktor, z góry musi patrzeć na pięciokrajcarowych podróżnych z rynku na ulicę Karmelicką, do niego więc pretensji mieć nie mogę. Boć przypuszczać muszę, że konduktor towarzystwa tego musi mieć odpowiednie instrukcje od dyrekcji i gdyby instrukcje te w opiekę brały tych, z których towarzystwo żyje i bogaci się, to chyba taki pan konduktor, nie wypełniając swoich obowiązków i lekceważąc sobie publiczność, musiałby ze służby wylecieć. Do szanownej przeto dyrekcji towarzystwa tramwajowego krakowskiego zwracam pokorną prośbę i w imieniu bardzo wielu podróżujących Krakowiaków proszę pouczyć swą służbę, jak się ma wobec publiczności zachowywać i w ogólności, aby ściśle przestrzegała rozporządzeń, wydanych przez dyrekcję.

* **Z teatru.** Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego pracują usilnie nad 3 ch aktową sztuką Roberta Bracco'a „Prawo do życia“ (Diritto del vivere), która maluje z niepospolitą siłą konflikt pracowników i pracodawców, oświetlając tę sprawę obustronnie

Na scenie naszej ukaże się w przyszłym miesiącu nieznany dotąd utwór Al. hr. Fredry (ojca) „Brytanbryś“, komedja zwierzęca, czyli, jak autor ją nazwał, „bajęda“ wierszem w 4 ch aktach. Niepospolita i głęboka ta satyra nie była dotąd graną na żadnej scenie polskiej.

Jutrzejszą premjerą będzie 3 aktowa sztuka Rob. Bracco „Prawo do życia“ (Diritto del vivere), w której główną większą rolę odegra p. Zawadzki, heroiną będzie panna Ordonówna, inne wybitne lub ważne role są w rękach pań: Senowskiej, Wójcickiej i Czechowskiej Jadw.; pp. Jednowskiego, Przybyłowicza, Walewskiego, Zelwerowicza, Stępowskiego i Puchalskiego.

* **Defraudacja ks. Mardyrosiewicza.** Wczorajszy „Przedświt“ pomieszcza wreszcie wiadomości o defraudacji w banku „Piae Montis“. Czyny ks. Mardyrosiewicza „Przedświt“ „ze swego stanowiska wytycznego“ „potępić“ jest zmuszony i twierdzi, iż ks. Mardyrosiewicz „wyszedł z fałszywego założenia, że spekulacja hazardowna jest drogą do pomnożenia majątku“. „Przedświt“ pisze, że „ks. Mardyrosiewicz ze swoim rozpędem do działalności, nie mógł łatwo znieść roli manekina“. Przyznaje także „Przedświt“ że ks. Mardyrosiewicz miał „roje fałszywych przyjaciół, którzy nadużywali jego dobrej wiary“, a „nieuczciwością z ich strony było żądać od ks. Mardyrosiewicza podpisów na c z e k a c h“. O wekslach „Przedświt“ nic nie wspomina.

Inne dzienniki lwowskie stwierdzają, że najjaskrawszym dokumentem zbrodni ks. Mardyrosiewicza było to, że w kasie bankowej znaleziono książeczkę wkładkową Kasy oszczędności, opiewającą na 12.000 koron, a tymczasem okazało się, że na książeczkę tę włożonych jest zaledwie 200 zł. W jaki sposób powstała z tego pozycja 12.000 koron? Oto na końcu sumy „200“ dopisano „0“ — przedtem wstawiono „1“ i suma wzrosła o sześdziesiąt razy... Zawartość kasowa na „oko“ w niczem się nie zmieniła — brakowało w niej w rzeczywistości 11.600 koron w gotówce.

Ciekawym przyczynkiem do historji galicyjskich „szkontrów“ jest fakt, iż owa komisja szkontrująca Rady nadzorczej, wyznaczona dla stwierdzenia, czy plotki o nieporządkach w banku odpowiadają rzeczywistości, znalazła wszystko „w porządku“. Sam jednak fakt zjawienia się tej komisji podziałał tak na ks. Mardyrosiewicza, że udał się do prokuratorji i prok. Schneidrowi, który podał mu na powitanie rękę, rzekł: „Takim ludziom jak ja nie podaje się ręki“. Ksiądz prosił, aby go natychmiast aresztowano i mówił: „Gdybym nie był księdzem — już dawno strzeliłbym sobie w łeb, ale ze względu na swą suknię, tego uczynić nie mogę. Przepadłem w błoto przez moje dobre serce i lekkomyślność. Sumienie mnie gryzie, niech więc teraz sprawiedliwość ludzka wymierzy mi zasłużoną karę“. Dalej ubolewał nad zmartwieniem, jakie przez swe postępowanie sprawił arcypasterzowi swemu, ks. arcybiskupowi Issakowiczowi.

Gdy ks. Mardyrosiewicz wrócił do domu i dowiedział się, że komisja znalazła wszystko „w porządku“, próbował potem przed sędzią śledczym Zawadzkim, odwołać pierwotne zeznania. Sędzia śledczy, spostrzegłszy, że się ksiądz w zeznaniach plącze, zarządził wspólnie z towarzyszącymi mu sędziami Müllerem i Wasungiem, oraz ajentem policji Finkelsteinem rewizję Rezultat jej był pod każdym względem kompromitujący. Wśród stosu listów i innych szpargałów, znaleziono mnóstwo kartek zastawniczych Banku hipotecznego i Banku kredytowego. Wśród tych papierów leżały tu i ówdzie porozrzucane etui z kosztowności ale bez kosztowności. Każda szuflada, każdy zakątek przynosił nowy szczegół, coraz bardziej kompromitujący.

Oprócz tego znaleziono na biurku mnóstwo listów kobiecych, kompromitujących ks. M. i wyjaśniających, na jakie cele poszła część, kto wie czy nie znaczniejsza z pieniędzy przez ks. M. sprzeniewierzonych.

Podczas całej rewizji, która trwała przeszło 3 godziny, ks. M. zachowywał się zupełnie apatycznie. Chodził po pokoju, palił papierosa, nic nie mówił, ale widać było, że mózg jego ciężko pracuje.

Po ukończeniu rewizji, sędzia śledczy wezwał ks. Mardyrosiewicza, aby się udał z nim do jego biura w gmachu sądowym. Ks. M. pojechał tam w zamkniętej karecie, a po krótkiej jeszcze indagacji oświadczył mu sędzia, iż ze względu na rozmaite sprzeczności w jego zeznaniach, zawiesza nad nim areszt śledczy. Następnie napisał sędzia małą karteczkę, wszedł dozorca więzienny, ks. M. z nim poszedł i wkrótce zatrzasnęły się za nim wrota celi nr. 31, w której siedzą już zamknięci Adamski, Thumen i Nowicki.

Jak sam ks. Mardyrosiewicz onegdaj zeznawał, nadużycia w banku działy się już od lat 10, a od lat trzech prowadzone już były na wielką skalę. Były zaś tak wielkie, iż jakakolwiek rewizja byłaby je niezawodnie odkryła. Ks. Mardyrosiewicz był w banku absolutnym panem, miał w ręku wszelkie klucze i robić mógł, co chciał.

Bank ormiański na mocy statutu podlega bezpośrednio namiestnictwu, które miało ponadto bardzo jasny pogląd na stosunki majątkowe ks. Mardyrosiewicza, wypłacając mu pensję kanoniczą. Otóż od lat kilku zalegały namiestnictwo najrozmaitsze kondykta na pensję ks. M., które namiestnictwo przyjmowało do wiadomości, nic a nic sobie z nich nie robiąc.

Drugi odczyt prof. Morawskiego „O Juljanie Apostacie“ odbędzie się jutro, w sobotę o godz. 4 w auli „Collegium novum“ przy Plantacjach. Cena krzesła 2 kor., wstęp 1 kor. Kasa przy wejściu do sali. Będzie to zakończeniem szeregu odczytów, urządzonych tej zimy z takiem powodzeniem na rzecz Tow. „Oświaty ludowej“. Podążą skwapliwie, aby je usłyszeć, ci wszyscy, którzy byli na poprzednim środowym odczycie tego samego znakomitego prelegenta i uczonego i pod głębokiem wrażeniem opuszczali salę.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 15 bm. zamknięto mianowanie do biegu „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase“, z dotacją 5000 koron i nagrodą honorową dla jeźdźca zwycięzcy. W biegu tym mają brać udział 4 letnie i starsze konie wszystkich krajów z metą 4800 metrów. Do biegu tego, który się odbędzie we wtorek 18 czerwca b. r., zamianowano 28 koni. Z tych ze stajen krajowych: „Biegunek“ 4-letni gniady ogier, „Gayette“ 4 letnia gn. klacz i „Lencia“ 4 l. gn. klacz p. Władysława Schiadlera. „Cyrano“ 4-l. gn. og. rotmistrza p. W. Strzygowskiego i „Nemo“ 6 l. kaszt. kl. p. Władysława Trzecieskiego.

Tegoroczne wpisy do powyższego biegu przewyższają klasowo jakoteż liczebnie wszystkie dotychczasowe, co wzbudza uzasadnione przekonanie, że propozycja tego wielce interesującego biegu życzeniom właścicieli, utrzymujących koni do biegów z przeszkodami, w zupełności odpowiada. Ponieważ w biegu tym nie dżokeje, lecz wyłącznie panowie koni dosiadać będą i o palmę zwycięstwa niewątpliwie także znaczna ilość koni współzawodniczyć będzie, przeto nadarza się dobra sposobność okazania swej biegłości w sztuce jeżdżenia nie tylko wypróbowanym jeźdźcom, ale także początkującym miłośnikom jazdy wyścigowej, zmierzenia swych sił w tej szlachetnej walce. Objaw ten byłby wielce pocieszającym, gdyż dowiódłby rozbudzenia uśpionego u nas zamiłowania do sportu, mającego na celu oprócz podniesienia dobroci rasy koni, wyrobienie sił fizycznych, przytomności umysłu i odwagi jeźdźców.

Pięcioraczki. We wsi Szyborów, powiatu żywieckiego powiła pewna wieśniaczka w tych dniach pięcioraczki, z których czworo było żywych, jedno zaś nieżywe na świat przyszło. Jeżeli pozostałe zdrowo się chować będą, będzie miała szczególnie ubłogosławiona matka silną podporę w starości.

Zawsze oni! W Nowym Sączu odbyła się przeciw 25 letniemu Chune Wolfowi Lustigowi, handlarzowi towarów żelaznych w Nowym Sączu, oskarżonemu o bankructwo, które przyprawiło o stratę wielu dostawców krajowych i niemieckich, a także i wiedeński Länderbank. Lustig rozpoczął swój handel w 1897 r. z kapitałem zakładowym 3000 koron. Interesy szły doskonale, bowiem obrót w pierwszych dwóch latach wynosił po 30.000 koron, a w trzecim roku nawet 40.000 kor. Mimo to Lustig w kwietniu roku 1900 zawiesił wypłaty, wykazując stan bierny w kwocie 20.000 kor. Poszkodowani wierzyciele wdrożyli kroki o odzyskanie swych pretensyj do Lustiga; jednym z pierwszych egzekwujących był Länderbank, któremu Lustig był winien 3196 koron; atoli ze sprzedaży zajętych u Lustiga towarów uzyskał Länderbank tylko 150 koron. Przed sądem Lustig nie umiał wytłomaczyć przyczyny bankructwa, zasłaniał się tylko niedoświadczeniem w zawodzie kupieckim. Trybunał w uwzględnieniu, że Lustig przesiedział już trzy miesiące w areszcie śledczym, skazał go na 3 tygodnie ścisłego aresztu. Prokurator zgłosił odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary.

§ **Z Saratowa** donoszą, że we środę o godzinie 1 w nocy wydarzyła się katastrofa kolejowa koło stacji Kurdiuma. Pociąg nr. 3 zderzył się z wozami cysternowymi. 8 osób zabitych, 12 ciężko rannych. Szczęśliwie wyszedł z katastrofy dr. Gutowski, który wracał do Warszawy.

§ **Sprawa biskupstwa płockiego.** Jak wiadomo z poprzednich doniesień, Ojciec św. zamianował na onegdajszym tajnym konsystorzu byłego biskupa płockiego ks. Franciszka Albina Symona arcybiskupem „in partibus infidelium“, a biskupem płockim ks. Jerzego hr. Szembeka. W ten sposób zakończyła się nareszcie smutna sprawa biskupa Symona, który przed kilku laty padł ofiarą antykatolickich i antypolskich intryg ówczesnego naczelnika wydziału obcych wyznań w Petersburgu i Pobiedonoscewa. Ks. Symon, sufragan archidyecezji mohylowskiej, został mianowany w swoim czasie biskupem płockim, gdy nagle wskutek rozporządzenia, jakie wydał co do uchylenia rosyjskiego nabożeństwa dodatkowego w kościołach katolickich dawnej dyecezji mińskiej, wywieziono go do Odessy, gdzie dotychczas przebywał.

Nowy biskup płocki ks. Szembek, b. profesor seminarjum w Saratowie i proboszcz saratowski, urodził się dnia 14 czerwca 1851 r. w Ujściu na Podolu, jako trzeci z rzędu syn ś. p. Józefa hr. Szembeka, właściciela dóbr Lewada. Kształcił się za granicą, uczęszczając do Uniwersytetów w Krakowie i Wiedniu, gdzie ukończył wydział prawny. Mając przeszło lat 30, wstąpił do seminarjum tyraspolskiego w Saratowie, które ukończył przed dziesięciu laty, a w którym następnie został profesorem. Przez cały czas swojego pobytu na probostwie saratowskiem zjednał sobie parafjan, zarówno Polaków jak i Niemców, gorliwością pasterską, uprzejmością i ofiarnością zarówno na seminarjum duchowne, jak i na potrzeby tamtejszego kościoła i parafji. Utrzymanie szkółki parafjalnej w jej bycie prawnym, to również zasługa starań ks. Jerzego. Ks. biskup Szembek posiada do dziś majątek rodowy Porembę pod Krakowem, gdzie mieści się piękna biblioteka wraz z cennym zbiorem autografów wszystkich biskupów polskich, począwszy od XVII wieku. Ks. biskup obok wysokiego wykształcenia, posiada niepospolity dar słowa, który przy wrodzonem zamiłowaniu do studjów nad językiem ojczystym, czyni z nowego dostojnika kościoła światłego kaznodzieję.

§ **Małżonka** austrjackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, z domu hrabianka Chotek, dziś nosząca urzędowy tytuł księżnej Hohenberg, doznaje teraz na sobie skutków przesadnej etykiety dworskiej, która nie uznaje jej za pełną praw małżonkę arcyksięcia domu panującego. Na festynach, które się w tych dniach odbywały w Wiedniu, nie było jej nigdzie widać u boku męża. W pałacu arcyksięstwa w Belvedere odbył się bankiet oficjalny na cześć bawiącego tam cesarzewicza niemieckiego. Małżonka arcyksięcia nie brała w nim udziału, tak samo nie było jej na wielkim balu dworskim w Burgu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand nie mógł prowadzić na nim swojej ukochanej małżonki, tylko prowadził pod rękę arcyksiężnę Marją Walerję.

§ **O carze Mikołaju.** „Daily Express“ otrzymuje następującą wiadomość z Petersburga: „Zdrowie cara pozostawia dużo do życzenia z powodu wstrząśnień moralnych w czasie ostatnich zaburzeń. Mikołajowi II. brak zupełnie tego względnego przynajmniej spokoju, jakim się odznaczał w podobnych wypadkach jego ojciec. Utrzymują, jako rzecz zupełnie pewną, że car zrzeknie się tronu w razie, gdyby carowa, zamiast oczekiwanego następcy tronu, wydała na świat czwartą dziewczynkę. Faktem jest, że Witte w tych dniach miał bardzo długie narady z wielkim księciem, bratem cara, w sprawie ewentualnej zmiany tronu. Czy i o ile wieść jest prawdziwą, tego oczywiście na razie stwierdzić niepodobna“.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Jan Piętka z Czernichowa 0·60 kor. z prośbą o opiekę Matki Boskiej, Marja Krawczyk z Sambora 1 k. na intencję szczęśliwie przebytej choroby i z prośbą o zdrowie i opiekę dla całej rodziny, Zofja Hipsz z Przeworska 4 k. z prośbą o zdrowie i pomoc w naukach dla dzieci, L. Wiśniowska z N. Sącza 5 k. z prośbą o zdrowie pomoc i opiekę Matki Najśw. dla dzieci i wnuków, Rodzina N. N. 2 k. za spokój duszy ś. p. Aleksandra, Władysław i Marja B. 4 k. z podziękowaniem za doznane łaski, A. G. 2 k. z prośbą o zdrowie, R. D. 1 k. z prośbą o zdrowie.

Na restaurację kościoła św. Agnieszki M. J. z Czchowa 3 kor.

Ślub. W ubiegły czwartek, 11 b. m., odbył się w Warszawie w kościele archikatedralnym św. Jana ślub dra Władysława Natansona, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego z panną Elżbietą Baranowską, bratanką profesora dra Ignacego Baranowskiego.

Z wydziału „Sokoła“ w Białej otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Na fundusz budowy własnego gniazda przesłali Towarzystwu gimn. „Sokół“ w Białej: Rada gm. m. Wadowic 10 k., Rada gm. miasta Krosna 10 k., Rada gm. m. Podgórza 50 k. Przew. ks. kanonik Bandurski z Krakowa 20 kor. Przew. ks. A. Rajski z Witkowic 5 kor. Wydział Tow. „Sokół“ w Białej dziękuje na tem miejscu Szan. Ofiarodawcom najuprzejmiej za łaskawą pomoc. Za wydział: A. Wojdałowicz, sekretarz; Antoni Bahr, prezes Tow.

Walne zgromadzenie członków katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ odbędzie się w niedzielę, 21 b. m. o godz. 3 popoł. w lokalu własnym przy ul. Florjańskiej Nr. 32.

Walne zebranie członków Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę, 21 bm. o godz. wpół do 11 przed południem w lokalu Stow. (Rynek 21), na które Dyrekcja wszystkich członków zaprasza.

Proces o potwarz drukiem.

Trzej „odpowiedzialni redaktorzy“ zasiądą przed kratkami sądowemi dziś w piątek w tutejszym sądzie krajowym karnym, przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczy radca M. Turowicz, w asystencji nadradcy A. Wawranscha i radcy W. Ursela. Zastępca prokuratora, dr Trzaskowski, wnosi następujące oskarżenie:

Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża: a) Szczepana Kurowskiego, 50 lat liczącego, urodzonego i zamieszkałego w Krakowie, żonatego, redaktora czasopisma „Kolejarz“ o to, że jako odpowiedzialny redaktor świadomie umieścił w numerze 9 perjodycznego czasopisma „Kolejarz“ z daty dnia 1 sierpnia 1900 r. artykuł z napisem „Poroniony płód“, w którym przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawianie i przekręcanie rzeczy, zarządzenia dyrekcji kolei państwowej w Krakowie w powadze poniżyć i innych do nienawiści i pogardy przeciw tej władzy publicznej pobudzić usiłowano; 1) Szczepana Kurowskiego, 2) Zygmunta Mikołajskiego, 36 lat liczącego, byłego redaktora czasopisma „Mieszczanin“ i 3) Adama Bolesława Matejkę, 25 lat liczącego, urodzonego w Kołomyi, stanu wolnego, byłego redaktora czasopisma „Naprzód“ o to, że jako redaktorzy odpowiedzialni świadomie umieścili w perjodycznych czasopismach artykuły, w których przez udzielanie faktów zmyślonych i przekręconych, inspektora kolei państwowych i naczelnika stacji w Krakowie Feliksa Piaseckiego odnośnie do jego urzędowego działania o czyny niehonorowe fałszywie obwiniono i na publiczne pośmiewisko wystawiono, a w szczególności: Szczepan Kurowski w numerze 10 „Kolejarza“ z d. 15 sierpnia 1900 r. artykuł z napisem „Ofiara prześladowań Piaseckiego“, w numerze 11 z dnia 1-go września t. r. artykuł z napisem „Owoc dojrzewa“ i w numerze 12 z dnia 15 września 1900 r. artykuł z napisem „Z przestrzeni i z warsztatów“.

Zygmunt Mikołajski w nrze 34 czasopisma „Mieszczanin“ z daty 2 września 1900 r. artykuł z napisem „Dola kolejarzy“.

Adam Bolesław Matejko w nrze 152 czasopisma „Naprzód“ z daty 1 września 1900 r. artykuł z napisem „Kolejarz“.

Czynami temi dopuścili się obwinieni występku z §§ 7, 239, 488, 491, 492 i 493 u. k. Szczepan Kurowski nadto występku z § 300 u. k.

Powody. Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie wydała dnia 14 lipca 1900 r. rozporządzenie, zawierające najsurowszy zakaz konduktorom przyjmowania od podróżnych datków pieniężnych za różne ułatwienia i zagrożenie karami dyscyplinarnemi, przekraczającym ten zakaz.

W nrze 9 „Kolejarza“ z dnia 1 sierpnia 1900, umieszczono artykuł z napisem: „Poroniony płód“, w którym powołane rozporządzenie nazwano niedołężnym potworkiem, świadczącym o jezuickiej obłudzie, z jaką pragnie się naiwnym zamydlić oczy, aby może sądzili, że autor rozporządzenia chce rzeczywiście usunąć wstrętną korupcję, jaka się zagnieździła na kolejach.

Autor tego artykułu wyraża oburzenie z powodu postępowania władz kolejowych ze swymi podwładnymi, zarzuca kierującym czynnikom kolejowym obłudę i podstępne środki, jakich używają, by tylko wywieść w pole podwładnych; twierdzi dalej, iż powyższy okólnik robi wrażenie, jak gdyby dyrekcji nie rozchodziło się o przyjmowanie pieniędzy przez konduktorów, lecz o to, by ich „do domu“ nie zanosili, a tylko „inny“ z nich użytek robili, a każdemu, znającemu panujące na kolejach stosunki, przychodzi mimowoli na myśl, że należy oddawać pieniądze, lub przynajmniej dzielić się niemi z protektorami i przełożonymi dyrekcji. Zdaniem autora, nie chodzi o uczciwą reformę, o usunięcie korupcji, lecz o to, by groźbą kar dyscyplinarnych zastraszyć tych, którzy, nie mając protekcji ani innych względów władz kolejowych, zbyt natarczywie domagają się przydzielenia do pociągów osobowych, a którym zadosyć uczynić nie można, gdyż trzebaby równocześnie „swoich“ od tych pociągów usunąć. „Oto cel“, kończy autor, „oto intencja sławetnego rozporządzenia dyrekcji, która wie dobrze, że zaasekurowani nie wiele sobie będą robić z zakazu i że dalej od podróżnych przyjmować będą łapówki“.

Oczywistą tendencją tego artykułu jest przedstawienie dyrekcji kolei w najgorszem świetle, poniżenie i wzniecenie pogardy do zarządzeń tej władzy, szerzenie nienawiści i pogardy u podwładnych tej władzy, wywołanie i podniecanie niezadowolenia wśród czytelników i służby kolejowej, a więc wśród czynników i tak już niezadowolonych i do opozycji gotowych.

W numerze 11 „Kolejarza“ z dnia 1 września 1900 roku umieszczono artykuł z napisem „Owoc dojrzewa“, uwłaczający w najbrutalniejszy sposób czci inspektora kolei państwowych i naczelnika stacji w Krakowie Feliksowi Piaseckiemu. „Od czasu, pisze autor, jak Piasecki, szef szpiclów i policjantów, marne indywiduum, zbir policyjny, najzwyklejszy posiepaka, objął urząd naczelnika krakowskiej stacji, stosunki stają się coraz wstrętniejsze, a ucisk i prześladowanie ludzi uczciwych coraz bardziej bezczelnie jątrzące. Znienawidzony i pogardzany, postępowaniem swojem wychował zbiorowisko mętów społecznych, wyrzutków zdolnych już dzisiaj do wszystkiego, ulubieńcy jego z powodu lizuństwa i szpiegostwa, dopuszczają się najgorszych oszustw, a on ich ratuje“.

W numerze 10 „Kolejarza“ zarzucono inspektorowi Piaseckiemu, że popycha ludzi do samobójstw dręczeniem i prześladowaniem, że Adam Drost, niższy urzędnik kolei państwowej w Krakowie, odebrał sobie życie, rzuciwszy się pod koła pociągu, a powodem tego były sekatury i prześladowania Piaseckiego.

Podobny, czci inspektora Piaseckiego uwłaczający artykuł z napisem „Dola kolejarzy“, umieszczono w numerze 34 „Mieszczanina“. Artykuł ten zawiera zarzut, że „inspektor Piasecki obchodzi się z personalem kolejowym, jak ekonom z parobkami wiejskimi, a w ordynarności przechodzi kaprala pruskiego, że protekcja złodziei dla własnej karjery stała się u tego kacyka najmilszym sportem; że czterech konduktorów za czasów naczelnikostwa Piaseckiego dostało obłędu z powodu prześladowania, a jeden z konduktorów rzucił się z tego powodu pod koła pociągu.

Treść i ilość podobnych artykułów, z których bije stronnicza zaciekłość i rzucanie się na cześć inspektora Piaseckiego, świadczy o planie ustawicznego i systematycznego poniżania i ośmieszania tego urzędnika i jego działania urzędowego, przedewszystkiem w oczach podległej mu służby, świadczy o walce bronią dziennikarskiego terroryzmu i oszczerstw przeciw niemu i to w formie najbrutalniejszej.

Zarzut tego oszczerczego działania spotyka trzech obwinionych jako odpowiedzialnych redaktorów dzienników. Wszyscy trzej twierdzą, iż inkryminowanych artykułów nie pisali, do druku nie dali i autorów nie znają. Kurowski oświadcza, iż lokalne wiadomości otrzymuje od korespondentów, których nazwisk nie wymieni; Mikołajski przyznaje, że wszystkie artykuły do druku przeznaczone zazwyczaj czyta, aprobuje, a dla spraw kolejowych ma specjalnych korespondentów między służbą kolejową; oświadcza, iż nazwisk korespondentów nie poda.

Obwinieni oświadczają wyraźnie, iż autorów nie wymienią, a stąd okazuje się jasno, że albo sami są autorami, w każdym razie świadomie inkryminowane artykuły w dziennikach swoich umieścili, a gołosłowne, całkiem nie wykazane ich twierdzenie, iż artykuły dostały się bez ich wiedzy do dzienników, nie może mieć żadnego znaczenia.

Co do artykułów uwłaczających czci inspektora Piaseckiego, odpada potrzeba wykazania, iż zarzuty w artykułach tych zawarte, są oszczercze, a podane tam fakty, nieprawdziwe, zmyślone lub przekręcone, a to wobec tłomaczenia się obwinionych.

Dzisiejsza rozprawa sądowa jest niejako epilogiem smutnego apostolstwa „mieszczaninów“, „kolejarzy“ et tuti quanti rewolwerowych piśmideł. Jaki cel mieli ludzie „redagujący“ te wydawnictwa, nawiasowo mówiąc, ludzie nie mający najmniejszej kwalifikacji po temu — wykazał już dawniej cały szereg rozpraw, których klasycznym typem była rozprawa o wymuszenie pieniędzy na marszałku Czeczu, zakończona skazaniem „redaktora“ na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

I dzisiejsza rozprawa toczy się na tle ohydnych napaści, miotanych przez te (dziś niewychodzące) pisma łącznie z „Naprzodem“ przeciw inspektorowi kolejowemu, p. Piaseckiemu, oraz gremium urzędników Dyrekcji kolejowej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego pp. przysięgli nie mogli zrozumieć z powodu zupełnie niewyraźnego odczytania go przez pisarza — wydaleni zostają z sali Mikołajski i Matejko, i poddanym przesłuchaniu Kurowski.

Oskarżony z zawodu maszynista, podpisywał pisemko „Kolejarz“ i owe numery, w których zawarte były obelgi przeciw dyrekcji kolei i jej funkcjona-

rjuszom. Kurowski stara się przedewszystkiem udowodnić, a raczej uprawdopodobnić swoje „alibi“ podając, że w czasie, gdy inkryminowane artykuły się ukazywały — nie był w Krakowie, lecz bawił na willegiaturze. Następnie odbywał rozmaite podróże agitacyjne i nieagitacyjne po Galicji, wpadając do Krakowa tylko na kilka dni. W śledztwie nic o tem alibi nie mówił Kurowski. Gdy mu na to przewodniczący zwrócił uwagę — Kurowski oświadcza, że dopiero teraz przyszło mu na myśl powołać się na alibi, pomimo tego jednak oskarżony obiecuje przeprowadzić dowód prawdy.

Następnie powołuje na okoliczność rzekomego opłacania się podwładnych swym przełożonym świadków Józefa Pilawskiego i Hermana Polaka. Co do twierdzonej prawdziwości o systemie „szpiclowstwa“, wprowadzonego przez p. Piaseckiego między służbę kolejową, mają rzekomo stwierdzić konduktorzy: Sterny z Dembicy, Iwan z Wieliczki, Średniawski i Szymański z Krakowa.

Do sali z kolei zostaje wpuszczonym p. Mikołajski. Niedoszły trybun ludowy nie odpowiada na wstępne pytania przewodniczącego, ale z emfazą, głosem podniesionym i z odpowiednimi gestami zaczyna swoją przemowę tej treści, że do redakcji „Mieszczanina“ zgłaszali się ze łzami w oczach pokrzywdzeni konduktorzy z użalaniem się na postępowanie Piaseckiego, wskutek czego czuł się p. Mikołajski zniewolonym i powołanym do ich obrony. Na wszystko chce prowadzić dowód prawdy i, jak sam zapewnia, „nie wątpi w to, że dowód się uda“. Po za tem utrzymuje, że autorami inkryminowanych artykułów są sami kolejarze, mógłby ich nawet nazwiska przytoczyć, nie uczyni tego jednak z obawy, by ich nie narazić na sekatury Piaseckiego.

W czasie jego przemowy z audytorjum, składającego się przeważnie z kolejarzy, odzywają się głosy oburzenia, co przewodniczący ostro skarca. Jeden z nich „śmielszej natury“ krzyczy na głos do Mikołajskiego: „Kłamiesz bezczelnie, nikt łapówek nie brał, nikt nie był sekowany przez p. Piaseckiego“. W sali robi się poruszenie, przewodniczący rozkazuje protestującego wyprowadzić, ale zdekoncertowany Mikołajski tem niespodziewanem intermezzo, przerywa swe wywody i siada.

Trybunał postanowił odroczyć rozprawę, akty zwrócić sędziemu śledczemu celem przesłuchania nowych świadków w kierunku dowodu prawdy.

Rada państwa w Wiedniu.

Pomiędzy różnemi pismami, odczytanemi na wczorajszem posiedzeniu Izby, znajduje się interpelacja posła Krempy, w sprawie nadużyć w starostwie ropczyckiem, interpelacja dep. dra Horzicy, w sprawie konfiskaty „Głosu Narodu“ i „Obrony ludu“, interpelacja dep. Brzeznowskiego do ministra Welsersheimba, w sprawie żołnierza Zilaka, tudzież pismo sądu lwowskiego, domagające się wydania posła Walewskiego.

Dep. Herzog w swej przedpołudniowej mowie powiedział między innemi: „My, wszechniemcy, dziękujemy arcyksięciu za tę enuncjację, bo teraz już wiemy, czego się możemy w przyszłości spodziewać po władcach austrjackich!“

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEŃ 19 kwietnia. (Tel. własny „Głosu Narodu“). Dzisiejsze posiedzenie Izby zaczęło się o godzinie 11 minut 15 przed południem.

Dep. Eisenkolb przedstawia petycję do ministra spraw wewnętrznych w sprawie fałszywego zastosowywania przepisów przy przejściu z jednego wyznania na drugie. Mowca prosi ministra, aby polecił zwłaszcza starostom w Czechach przestrzegania tych przepisów.

Po dep. Eisenkolbie zabrał głos prezydent gabinetu, dr Koerber, który mówi do tej chwili. Teraz właśnie dr Koerber odpowiada na interpelację w sprawie nabycia przez rząd austrjacki terytorjum w Chinach.

Posiedzenie trwa dalej.

Posiedzenie Koła polskiego.

WIEDEŃ 19 kwietnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Dziś rano przed rozpoczęciem obrad parlamentarnych Koło polskie zebrało się na posiedzenie.

Prezes Koła, p. Jaworski, stawia wniosek, aby Koło polskie wyraziło klubowi czeskiemu kondolencję, z powodu zgonu artysty-malarza ś. p. Wacława Brożika. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty.

Następnie p. Jaworski zawiadomił Koło, że komisja dyscyplinarna Koła, złożona z posłów Michejdy, Eugenjusza Abrahamowicza i hr. Gołuchowskiego, rozpatrzyła zarzuty, jakie „Naprzód“ zrobił posłowi Binderowi, posądzając go o to, że wziął od żyda Gelba pieniądze za protekcję w sprawie kontyngensu spirytusowego.

Komisja na podstawie sprostowania Gelba, umieszczonego w „Naprzodzie“, tudzież na podstawie oryginalnego listu, przesłanego przez Gelba posłowi Binderowi, przyszła do przekonania, że zarzuty, czynione przez „Naprzód“ posłowi Binderowi, są całkiem bezpodstawne i że poseł Binder nie dopuścił się żadnego czynu niehonorowego. Wobec tego orzeczenia komisji należy tę sprawę uważać za załatwioną.

Następnie uchwaliło Koło polskie głosować na dzisiejszem posiedzeniu Izby za przejściem do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem noweli należytościowej.

Jeszcze w ciągu dzisiejszego posiedzenia parlamentu Koło polskie odbędzie narady w sprawie poprawek, jakieby uznało za stosowne przeprowadzić w noweli należytościowej.

Z WYPADKÓW DNIA.

Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem na kilkutygodniowy pobyt do Budapesztu.

Wczoraj po południu w wielkiej sali Watykanu odbył się ceremonjał wręczenia biretów kilku nowym kardynałom. Ojciec św., otoczony całym swoim dworem, przedsięwziął ceremonję. Obecnych było wielu kardynałów, prałatów, dyplomatów, dygnitarzy, oraz członków rzymskiej arystokracji. Po ceremonji Papież przyjmował kilku kardynałów na prywatnej audjencji.

„Ruskij Inwalid“ ogłasza rozporządzenie, według którego oficerom rosyjskim wolno się żenić dopiero w 25 roku życia. Oficerowie, którzy mają przynajmniej 1200 rubli rocznej płacy, uwolnieni są od składania kaucji.

Cesarz Wilhelm wysłał znowu telegram, tym razem do cesarza Franciszka Józefa, z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie następcy tronu w Wiedniu.

W zgliszczach spalonej części pałacu cesarskiego w Pekinie, znaleziono zwęglone zwłoki jenerała Schwarzhoffa.

Lord Kiczener donosi z Pretorji, że pod Lydenburg nieprzyjaciel wysadził w powietrze „Long Toma“. Trzynastu Boerów wzięto do niewoli. Inny oddział pod dowództwem pułkownika Douglasa, obsadził rzekę Dool, przyczem wziął do niewoli kilkunastu Boerów i zdobył znaczną ilość karabinów i amunicji.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 19 kwietnia. (Tel. B. Kor.) „Standard“ donosi z Szanghaju, że książę Tuan i Tungfusiang znajdują się w Kangsu.

Ranne dzienniki ogłaszają depesze z Tientsinu, według których jest w planie wielka ekspedycja zbrojna wojsk sprzymierzonych na Singanfu.

LONDYN 19 kwietnia. (Tel. B. Kor.) „Daily Mail“ donosi, że Rosja miała oświadczyć innym mocarstwom, iż jest gotowa odstąpić od kwoty 10 miljonów funtów szterlingów, której żąda od Chin tytułem odszkodowania, jeżeli Chiny podpiszą traktat mandżurski.

LONDYN 19 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Dzienniki tutejsze donoszą z Pekinu, że Li-Hung-Czang wysłał list do cesarza chińskiego i do wicekróla Szansi, aby wojsko chińskie, które się pojawiło w pobliżu Paotingfu zostało bezzwłocznie cofnięte.

LONDYN 19 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). „Standard“ donosi z Szanghaju: Chińczycy twierdzą, że w razie, gdyby cesarz nie wrócił zaraz do Pekinu, można się spodziewać powstania przeciw dynastji mandżurskiej.

LONDYN 19 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). „Central News“ donoszą z Waszyngtonu, że rząd rosyjski odwoła wkrótce swojego reprezentanta w Waszyngtonie hr. Cassini, gdyż nie jest zadowolony ze sposobu, w jaki Cassini prowadził rokowania z waszyngtońskim departamentem stanu, odnośnie do położenia w Chinach.

Cała mandżurska polityka Rosji, w szczególności zachowanie się rządu rosyjskiego w sprawie układu o Mandżurję, miało się opierać na błędnych informacjach Cassiniego, który twierdził, że udało mu się uzyskać dla tej kwestji poparcie Stanów Zjednoczonych.

LONDYN 19 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Według doniesienia „Daily Express“, jenerał Chaffee otrzymał rozkaz udać się bezwłocznie z wojskiem na Filipiny, zostawiając w Pekinie tylko straż przy poselstwie.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 19 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Jak donosi „Standart“ z Brukseli, prezydent Krüger przyjmując deputację niemieckich stowarzyszeń oświadczył, że o zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich w połuoniowej Afryce, niema obecnie mowy.

Wszyscy przywódcy Boerów mają teraz jedno tylko hasło: „Zupełna niezawisłość, albo wojna po wieczne czasy“.

Dżuma w Afryce.

KAPSTADT 19 kwietnia. (T. B. K.) Dżuma tutaj zwrasta z każdym dniem. Śmiertelność wzmaga się ciągle.

Donoszą tutaj z Port Elisabeth, że także tam wybuchła dżuma. Zarządzono energiczne środki, aby nie dopuścić do rozszerzania się zarazy.

Za uprowadzenie królewskiej kochanki.

PETERSBURG 13 kwietnia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu.“) „Nowoje Wremia“ donosi, że w procesie dostojników koreańskich o uprowadzenie kochanki królewskiej i usiłowany zamach stanu wydano wyrok.

Minister sprawiedliwości Kimionczan został skazany na śmierć przez powieszenie, jego pomocnik Minkionsata na 15 lat przymusowych robót, a jenerał Czuchenmen na dożywotnie roboty. Reszta oskarżonych uwolniona.

Enuncjacja rosyjskiego ministra oświaty.

PETERSBURG 19 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Minister oświaty Wannowskij ogłosił pismo, w którem obwieszcza, iż będzie się ściśle stosował do programu pracy, zakreślonego znanym reskryptem carskim.

Pierwsza część programu: reforma ustroju naukowego będzie niezwłocznie rozpoczęta, lecz wymaga pewnego czasu do urzeczywistnienia: druga: wniesienie do sprawy wychowania młodzieży rozumu, miłości i opieki serdecznej — „zawsze (?) była najbliższem zadaniem personalu naukowego, który zastosowywał ją z większem lub mniejszem powodzeniem“.

„Odtąd zaleca się to personalowi, jako pierwszy, niewzruszony i konieczny obowiązek“.

Minister wzywa młodzież uczącą się, aby z zaufaniem przyjmowała środki, przedsiębrane przez rząd, wierzyła w nieustanną o nią troskliwość, pamiętała o swem powołaniu, wykonywała swoje obowiązki i oddając się spokojnie nauce, dała nam możność poświęcenia swego czasu i sił ku ustaleniu szkoły rosyjskiej i sprawy oświaty“.

WIEDEŃ 19 kwietnia (T. B. K.). Dziś rano przybył tutaj namiestnik hr. Piniński.

RZYM 19 kwietnia. (T. B. K.) Minister rolnictwa Picardi, podał się do dymisji. Tymczasem tekę jego obejmie Zanardelli.

MADRYT 19 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) W okolicy Ternelu pojawiła się jakaś podejszana, w karabiny zaopatrzona banda. Wysłano przeciw niej żandarmów. Niewiadomo, czy to karliści, czy zwyczajni rabusie.

MAGAZYN NOWOŚCI
i Towarów Galanteryjnych
pod firmą 788 0 0
KLEMENS ZGUD
w Krakowie,
ulica Sławkowska Nr. 3, Hotel Saski
POLECA:
RĘKAWICZKI DAMSKIE i MĘSKIE,
Bieliznę Męską,
KOŁNIERZE i MANKIETY,
Wielki Wybór
NAJMODNIEJSZYCH KRAWATEK.
Na każdy sezon odpowiednio modne towary.
Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

„FLORA"
Karmelicka 17,

W pracowni sukien damskich, udzielam lekcji kroju systemem francuskim oraz najnowszym wiedeńskim po umiarkowanej cenie. Panienki zamiejscowe znajdą pomieszczenie. 917 5 4

Mrs. Lecouoreur, Amon, powstrzymuje stanowczo wypadanie włosów, poleca **K. ROMAN Kraków, ul. Szewska L. 21**, Pierwszorzędny Zakład fryzjerski pod względem roboty i hygieny, posiadający wyłącznie desinfekcję europejską. 804 1 10

Zarząd dóbr Grodkowice
p. Brzezie 992 4 4
kupi 70 kóp tyk chmielowych jodłowych lub świerkowych.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd.

Fortepian
WÜRTHA
mało używany, prawie nowy, tanio **do sprzedania** przy ul. Siemiradzkiego l. 9, I sze piętro, **drzwi 7.** 939 4 3

Biblioteka
dębowa, rzeźbiona, duża i wspaniała, jest zaraz **do sprzedania** w domu przy ulicy Batorego l. 22. 1038

—PIĘKNY—
Majątek
z widokiem i położeniem jakich rzadko, Pałac prawdziwie magnacki, w obszarze 975 morgów, bardzo dobrze zagospodarowany, z pięknym lasem wraz z inwentarzem żywym i martwym, — stajnia zarodowa „Simentale", — budynki gospodarcze wszystkie murowane, bardzo dobre i ładne.
Dochodów suchych rocznych 13.000 złr. przynosi, — ma do sprzedania za cenę 215.000 złr. z długiem 85.000 złr. 700 6 0
Ignacy Plesnar
Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków, ul. Jagiellońska l. 5.

DWA ROWERY
damskie
używane, po kor. 140, — są do sprzedania u **K. Zielińskiego** optyka, Kraków, A—B 39. 1012

Przyjmie natychmiast zdolnego
Przykrawacza
Magazyn obuwia damskiego i dziecinnego przy ul. Florjańskiej l. 3 w Krakowie. 1041 2 7

Bardzo tanio!!!
Udziela **lekcyj języka niemieckiego** rodowita Niemka, po łatwej metodzie. — Bliższa wiadomość: Kraków, ulica Podwale L. 9, parter oficyna od godz. 3 — 5. 1039 2 3

Poszukuję — Młodej
kucharki
miłej powierzchowności, któraby się również podjęła prowadzić zarząd domu u wdowca, mającego niezależne stanowisko, lat 42. Zgłoszenia pisemne, pożądanem by było wraz z fotografją, nadsyłać proszę do działu inser. „Głosu Narodu", dla **„L. Z. 1051".** 2 2

Największa fabryka tego rodzaju
w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość:
Farbiarnia materyj jedwabnych
i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej pod L. 26.**
Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie. 584 1 10
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Wobec moich wyrobów zbyteczne sprowadzanie figur świętych z zagranicy.
WOJCIECH SAMEK
Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni
odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.
Poleca się do **wykonywania wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru i t. p.**
Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., tudzież wszelkie sztukaterje do fasad i wnętrzy kościołów i kamienic. **Wszelkie roboty w kamieniu, jakoto: pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.**
Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.
Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia,** a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. — Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i P. P. Architektów. Z wysokim szacunkiem
430 10 20 **WOJCIECH SAMEK,** rzeźbiarz w Bochni.

Majątek
w okolicy Wieliczki, obejmujący około 460 mórg, w czem roli około 200 mórg, 40 mórg łąk, reszta lasu zdolnego do cięcia, z dobremi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi **do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udzieli p. **Ignacy Plesnar**, Kraków, ul. Jagiellońska pod L. 5, parter, „Głos Narodu". 698

Ważne dla P. P. Restauratorów
Naczynia Kuchenne Miedziane
tanio są do sprzedania
w Dziale inseratowym »Głosu Narodu« w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5.

Wszelkich Odpowiedzi
prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."
160 3 0

Nadzwyczajny likier
MONTE CRISTO
pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.*
Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy. Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.
Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze.
Dyrektor **JOSEF ARCHLEB, k. und k. Hoflieferant,**
817 10 31 *fabrykant likierów „La Ferme".*

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.
Kwizdy Płyn
odżywczy dla
koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w **stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd.,** usposabia konia do **nadzwykłej dzielności w biegu.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier!
Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 29 20
aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Poszukuję Koncypienta
mającego 3 lata praktyki adwokackiej, od 1 Maja 1901 r. Zgłoszenia: **Dr. Tadeusz Fiderkiewicz** w Pilźnie. 1044 2 2

SPÓLNIK
z wkładem 1.200 złr.
do całkiem pewnego przedsiębiorstwa potrzebny. — Osobiste kierownictwo nie wymagane. Zgłoszenia p. rest. Kraków, pod: **„S. R. 1200".** 1045

Nadeszły z Harzu

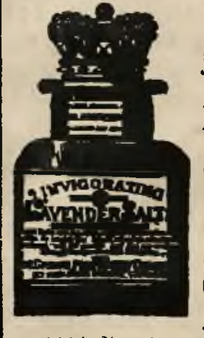


Kanarki
HERCYNSKIE
znakomite śpiewaki po 5, 8, 10 i 12 złr.
Samiczki hercyńskie do rozmnożenia po złr. 1 i 1·50.
Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.
Hodowca prawdziw. Hercyńskich Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Florjańska Nr. 43,
II gie piętro, oficyny.

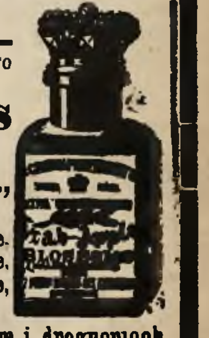
Uboga Staruszka
wdowa po weteranie z r. 1831
udaje się do litościwych serc z **gorącą** prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.
Wszelkie datki przyjmuje **Administracja „Głosu Narodu".** 2993

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE
przy ulicy Karmelickiej L. 66
Telefon 112.
poleca na porę wiosenną:
10.000 sztuk szczepów owocowych wysoko- i pół piennych, czteroletnich, pięcio- i sześcioletnich w doborowych gatunkach, bogate w korzenie i silne korony; pojedyncza sztuka 1 kor., 10 szt. 9·50 kor., 100 szt. 90 kor., tysiąc zaś szt. 800 kor. i krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki wybór Koniferów (żywotników) od 1 do 2 metrów wysokości.
Nasiona warzywne i kwiatowe.
Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe.
Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe.
Wielki wybór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych.
Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d. 546
Cenniki na żądanie opłatnie przesyła się

Piękna Wieś
w okolicy kopalń i fabryk, powiat chrzanowski, w obszarze morgów 785, w tem roli dobrej przepuszczalnej 300 m., łąk dwukośnych ładnych 85, reszta las szpilkowy w różnym wieku, w lesie jest ładnych 30 m. łąk, budynki wszystkie prawie nowe, **do sprzedania** za cenę 88.000 złr. z długiem bankowym 31 tysięcy złr. 10 do 15.000 może pozostać przy hipotece na tani procent.
Majątek ten podatnym jest do rozparcelowania.
Do traktowania upoważniony pan **J. Plesnar,** Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków, przy ul. Szewskiej L. 13, parter.



Crab Apple Blossoms
jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata
LAVENDER SALTS
najlepszy zapach pokojowy
The Crown Perfumery Comp., London.
Zapachy: **Crown Violet, White Rose. Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.**



1114 38 52
Do nabycia we wszyst. składach perfum i droguerjach.
Nowość! Zapach Souvenir de Marie Antoinette. „ Extra Violet.
Generalny zastępca: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418
wysela świeżo książka do nabożeństwa
pod tytułem: 604

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył **ks. S. B.** str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najpotrzebniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągło 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny L. 17,
wyszedł nowy tomik poezji
Kazim. Przerwy-Tetmajera
pod tytułem

„HASŁA“

cena 80 centów, 967 0 0
za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PIWO

z ekstraktem słodowym
WYROBU
Aptekarza Konst. Wiszniewskiego w Krakowie
jest skutecznem środkiem na zakatarzenie płuc i żołądka, także na podniesienie sił. 190
Cena flaszki 36 cent.

Niezawodna Pasta!

nawet na zastarzałe nadgniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. 1062
2 Pudełka 60 halerzy.

Buchaje

zdolne do rozpłodu, rasy holenderskiej czerwono-srokate, do nabycia u **Jana Stanawskiego** właściciela dóbr w Pogórzu p. Skoczów, Śląsk austryjacki. 1064 1 3

Kartofle do sprzedania

Nasienie wysoko procentowe:

Topazów	1300	cent. metr.
Jagiellonów	300	„ „
Grazia	200	„ „
Reichskanzlerów	200	„ „

Łuka, poczta Łuka mała. 1 67

Muzyk

dobry skrzypek, uzdolniony do kierownictwa kapelą robotniczą, — znajdzie stałe pomieszczenie.

WARUNKI: Nienaganna konduita poświadczona urzędownie, zdrowie, nieprzekroczony 40 rok życia, wprawa w manipulacji kancelaryjnej.

PŁACA: 70 kor. miesięcznie, ewentualnie stabilizacja na robotnika salinarnego z zabezpieczeniem na starość. — Członkowie muzyk wojskowych mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia ustne lub pisemne, z załączeniem dokumentów, przyjmuje do dnia 15-go maja b. r.

C. k. Zarząd Salinarny
1034 *w Bolechowie.*

MIESZKANIE

przy ul. Kolejowej pod l. 18 na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z dużym ogrodem, przydatne na restaurację, mleczarnię, zakład przemysłowy, n. p. fotograficzny lub inny, jest **zaraz** do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u administratora domu tamże. 948 8 8

PRACOWNIA WYROBÓW z BRONZU

CHINSKIEGO SREBRA I INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI
KRAKÓW FLORYAŃSKA № 47.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn gotowych naczyń kościelnych, a mianowicie:
Kielichy, Monstrancye, Lichtarze, Trybularze, Lampy i t. d.,
odnawia stare zużyte naczynia, pozłaca i srebrzy, bronzuje,
posiada
własną odlewarnię artystyczną
i przyjmuje wszelkie odlewy figur, medalionów, tablic pamiątkowych i t. d. 334
Na żądanie cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Zimler i Spółka

w Krakowie, Rynek, Linia A-B, 41,
Magazyn nowości
i polecają
Parasolki damskie i dziecinne
Gorsety francuskie i wiedeńskie,
Rękawiczki i pończochy,
Żaboty i Szaliki,
Paski damskie i klamry,
Welloniki.

We wszystkie powyższe artykuły magazyn nasz został w gatunkach dobrych obficie zaopatrzony, przyczem ostatnie nowości również są reprezentowane. Pragnąc osiągnąć jak największy zbyt, ceny towarów obliczone są z bardzo skromnym zyskiem. 1013 2 6

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „**FAMILIJNEJ**“ bardzo dobrej	złr.	1·40
funt „**MELANGE DE MOSKAU**“ w oryg. opakow.	„	2·50
funt „**IMPERIAL**“ Cesarskiej w oryg. opakow.	„	3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych	„	1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron Z. g.

A. Hawełka Kraków

ces. i król. dostawca Dworu
poleca 1040 1 4
pięknie musujący i wystały

PORTRER ANGIELSKI

firmy **Barclay, Perkins Cie, London.**

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, S. W.



(6) — 172 4 0

W razie potrzeby wziąć 20 do 40 kropli na cukier
A. Thierry'ego BALSAMU
albo użyć takowy zewnętrznie do nacierania i zwilżenia zbolałych części, a osiągnie się natychmiastowy skutek i uspokojenie nerwów. Prawdziwy jedynie z zieloną marką ochronną, oraz z wyciśniętą firmą na korku. ═══ **Do nabycia w aptekach** ═══ Pocztą ofrankowane 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. Flakony próżne oraz prospekty wraz z wykazem składów na całym świecie wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 halerzy **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.** Z powodu naśladownictwa należy zwracać b. uwagę na obok uwidocznioną markę ochronną.

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO
w Zassowie pod Czarną
poleca do kultur wiosennych: 399 30 50
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież rośliny pnące trwałe, po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

!!! Ważne dla Włościan !!!

MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, w bliskości Krakowa
zostanie rozparcelowany
pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie, Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu.“ 157 16 0

Subiekt Fryzyerski

potrzebny od 1 maja. 1036
WIKTOR, — JASŁO.

Pożądaną jest

inteligentna **PANNA** do pomocy w przeprowadzaniu korespondencji i łatwych rachunków. — Posada u rodziny na wsi.

Zgłoszenia pod: „Piątkowski, poste rest Podhajec. 1069 1 2

W Zakładzie siodlarskim **Edw. Mika** Kraków, ul. Zwierzyniecka 25, jest do sprzedania bardzo tanio

Tarantas i Powóz.

OSOBA inteligentna

znająca się dobrze na kuchni, poszukuje posady do samoistnego starszego Pana.

Zgłoszenia pod: „**U. W.**“ pos. rest. Mor. Ostrawa. 1068 1

Restauracja

Czytelni Polskiej w Białej
do wynajęcia.
Offerty na ręce Wydziału Czytelni. 1010 3 3

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy po stracie drogiego mi męża z wyrazami współczucia pospieszyli: Duchowieństwu, Przyjaciołom i Kolegom zmarłego, oraz życzliwej Publiczności — z całego serca dziękuję.

Wanda Bobek z Rodziną.
1070

SKAWSKI

Przyjdź 20. 1061

L. 294.

XII Zwyczajne

Ogólne ZGROMADZENIE

DELEGATÓW i REPREZENTANTÓW*)
Powiatowej Kasy dla chorych
w myśl § 29 statutu
odbędzie się dnia 28 kwietnia 1901 o godz. 9 rano
W BIURZE ZARZĄDU
Rynek kleparski 11.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za czas od 1 go stycznia do 31 go grudnia 1900 r.
3. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1-go stycznia do 31 grudnia 1900.
4. Wybór Zarządu, Wydziału nadzorczego i Sądu polubownego na następny okres dwuletni.
5. Wnioski Członków wniesione pisemnie na 4-ry dni przed Ogólnem Zgromadzeniem.

Kraków dnia 4 kwietnia 1901.

Jan Bociański m. p.
przewodniczący Zarządu.

*) Prawo wstępu na Ogólne Zgromadzenie, mają tylko wybrani Reprezentanci i Delegaci pow. Kasy chorych, zaopatrzeni w wydane przez Zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy. — (§ 29 statutu).
1071 1 1

Małżeństwo bezdzietne

intelig., przyjmie **dziecię** z lepszego dyskretnego rodu, za swoje lub na wychowanie za wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod: **S. W.** p. rest. Mor. Ostrawa. 1068

EMERYT

przyjąłby administrację kamienicy — za skromnem wynagrodzeniem. Na żądanie może złożyć kaucję. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pl. **1025.** 2 3

OGŁOSZENIE LICYTACJI

dnia 22 Kwietnia 1901 r. i dni następnych.

Dyrekcja Zakładu pożyczkowego
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 31 Grudnia 1899 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 30 Czerwca 1900 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która się odbędzie **dnia 22 Kwietnia 1901 roku i dni następnych** o godzinie $9^{1}/_{2}$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji do dnia 20-go Kwietnia 1901 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1017 3 3